Stalinowskie Sokoły – wzorem dla polskich pilotów

MŁODZIEŻ na budowach Sześciolatki

Junacy brygad SP pracujących na terenie województwa krakowskiego, osiągnęli duże sukcesy przy budowie Nowej Huty, zakładów w Oświęcimiu i siłowni w Jaworznie. **Wykonane przez nich w okresie II turnusu prace przedstawiają wartość około 15 milionów złotych.**

Do sukcesów junaków w dużej mierze przyczyniło się tworzenie tzw. brygad szturmowych, stosujących zespołowe metody pracy.

Najlepsze wyniki uzyskała brygada im. **L. Waryńskiego** pracująca przy budowie zakładów w Oświęcimiu, która zajęła pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie i otrzymała powtórnie sztandar przechodni Komendy Głównej SP i Zarządu Głównego ZMP, zdobyty już w I turnusie.

Poważne osiągnięcia mają również brygady w wychowaniu fizycznym junaków. M. in. 8 tysięcy członków brygad zdobyło odznaki SPO i BSPO.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 23 sierpnia 1951 r. Nr 200 (408) B Cena 15 gr

Wielka jest przyjaźń młodzieży wszystkich krajów

Co opowiadają delegaci polscy po powrocie z Berlina

Dworzec. Tłumy ludzi. Przed pięcioma minutami przybyli z Berlina delegaci polscy. Liczne gromady kolegów i koleżanek otaczają ich zwartym kołem. Proszą o podzielenie się wrażeniami ze Zlotu: — Mówcie co było na stadionie im. Ulbrichta? Jak mieszkaliście? Czy rozmawialiście i pozdrowiliście w naszym imieniu pobitych przez faszystów kolegów z Niemiec Zachodnich?

W kilku słowach streścić to wszystko, co widziało się w Berlinie — jest trudno. Jeszcze nieraz opowiedzą oni dokładnie młodzieży polskiej o swych berlińskich wrażeniach, na zebraniach, wieczornicach świetlicowych, festynach Pokoju. Napiszą o tym szeroko do gazetek ściennych. Są oni przecież już w kraju — na rozmowy będzie jeszcze wiele czasu...

Lecz zgromadzeni na peronie są niecierpliwi. Trzeba więc częściowo zaspokoić ich ciekawość.

Kol. **JAN WALCZAK**, brygadzista z **Fabryki Przyrządów Pomiarowych we Włochach** opowiada:

„Gdy w dniu zakończenia Zlotu na placu Marksa i Engelsa składałem przysięgę wraz z dwoma milionami koleżanek i kolegów całego świata — myślałem o naszej fabryce, o całej Polsce. I wtedy zdaje mi się, dopiero zrozumiałem do głębi, jak wielka jest przyjaźń młodzieży wszystkich krajów, jak pełna ofiarności musi być nasza codzienna walka, jak silna jest nasza wola obrony pokoju".

Ze wzruszeniem opowiada **uczennica klasy IX Szkoły TPD z Warszawy kol. DANUTA GUTERMAN:**

„Wszędzie witały nas serdeczne uściski, kwiaty i łzy radości. Słowa „Pokój" i „Przyjaźń" towarzyszyły nam na każdym kroku. Nie zapomnę nigdy „Tańca Matki" w wykonaniu zespołu młodzieży koreańskiej. Przedstawia on przeżycia matki koreanki po stracie dziecka zamordowanego przez amerykańskich zbrodniarzy. W czasie występu na salę wkroczyli ranni, poturbowani i obandażowani FDJ-otowcy, których napadła policja zachodnio - niemiecka. Jeszcze bardziej wzrosła nasza nienawiść do wrogów pokoju, mordujących niewinne dziewczęta i chłopców, których jedynym marzeniem jest szczęśliwa młodość".

Kol. **TERESA KWIECIŃSKA** z Wałbrzycha mówi:

„Żyjemy już w normalnych warunkach i nie zdawałam sobie zawsze sprawy, jak żyje młodzież w krajach kolonialnych i kapitalistycznych. W rozmowie z delegatami Grecji, Hiszpanii, Brazylii i Afryki dowiedziałam się, jak młodzież tych krajów musi ciężko walczyć o prawo do pracy i nauki. Ale — mówi dalej kol. Teresa — młodych Greków i Hiszpanów nie zastraszą obozy koncentracyjne. Z Berlina wyjechali oni z nową energią do dalszej walki, z wiarą, że w tej walce jest z nimi cała postępowa młodzież świata".

(WZ.-IM.)

Plenarne posiedzenie Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju

Prezydium **Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju** postanowiło zwołać 28 sierpnia br. do Moskwy plenarne posiedzenie Komitetu.

Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy:

1) Przeprowadzenie w ZSRR kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami.

2) Zwołanie Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Młodzież japońska na froncie pokoju

Młodzieży japońskiej udało się pomimo represji i terroru ze strony władz zorganizować w połowie lipca Zjazd Obrońców Pokoju.

500 delegatów na Zjazd — młodzi robotnicy, chłopi i studenci — reprezentowali około 250 japońskich organizacji młodzieżowych.

Zjazd uchwalił rezolucję w sprawie zorganizowania w całej Japonii lokalnych komitetów obrońców pokoju oraz apel do młodzieży, wzywający do wzmożenia kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Zlot Młodych Bojowników o Pokój był wielkim sukcesem

– stwierdził na Plenarnej Sesji ŚFMD przewodniczący E. Berlinguer

(Telefonem z Berlina)

Dnia 21 bm. o godz. 11.30 rozpoczęło się doroczne plenarne posiedzenie **Rady ŚFMD.** Już o godz 11.00 przed gmachem Izby Ludowej zgromadziła się młodzież niemiecka, która entuzjastycznie witała przybywających na posiedzenie Rady delegatów licznych narodów. Szczególnie serdecznie powitali FDJ-towcy delegację Komsomołu z tow **Włodzimierzem Michajłowem** na czele. ZMP reprezentuje na posiedzeniu Rady 10-osobowa delegacja, której przewodniczy sekretarz Zarządu Głównego ZMP, tow **Stanisław Nowocień.** W skład delegacji wchodzą m. in. — poeta **Wiktor Woroszylski**, przodownica pracy — znana murarka **Stanisława Szarlińska**, pływaczka — rekordzistka Polski — **Irena Dobranowska.**

Obrady otworzył przewodniczący ŚFMD — **Enrico Berlinguer.** W zagajeniu podkreślił on, że **zorganizowany przez ŚFMD i MZS Zlot Młodych Bojowników o Pokój był wielkim sukcesem.**

„Zlot ten jest dowodem — powiedział Berlinguer — że nowe miliony młodzieży włączają się do walki o pokój. Zlot ten dowiódł także wielkiej zdolności mobilizacyjnej ŚFMD".

Następnie, Berlinguer, serdecznie pozdrowił delegatów i gości, podkreślając szczególnie obecność na sali obrad przedstawicieli organizacji młodzieżowych, nie wchodzących w skład ŚFMD.

Za stołem prezydialnym zajęli miejsca przedstawiciele młodzieży świata, delegaci wszystkich organizacji młodzieżowych, wchodzących w skład ŚFMD

Do prezydium zaproszeni zostali także — przedstawicielka Światowej Rady Pokoju, sławna pisarka niemiecka Anna **Seghers** i przedstawiciel Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz przewodniczący Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych — **tow. Warnke,** przedstawicielka Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet — **Carmen Santi** oraz przewodniczący MZS — **Józef Grohman.**

Radę powitała **Anna Seghers.** Powiedziała ona — **„Zlot dowiódł, kto jest za pokojem, a kto jest wrogiem pokoju.** Wrogowie pokoju dążą do rzucenia młodzieży różnych narodów przeciw sobie. Wielkie niebezpieczeństwo zagraża młodzieży Niemiec Zachodnich. Młodym Niemcom zagraża wcielenie ich do armii amerykańskich. **Czy ci młodzi będą strzelać do nas? Czy będą strzelać do mnie? Wspaniała postawa młodzieży Niemiec Zachodnich podczas Zlotu, dowodzi, że nie. Walka przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, walka o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami — oto nasze główne zadania".**

Następnie powitał Radę w imieniu ŚFZZ, **tow. Warnke.** Mówił on, że przygotowania imperialistów do nowej wojny są nierozerwalnie związane z ofensywą kapitalistów na warunki bytowe mas pracujących, młodzieży pracującej. **Walka o pokój jest nierozerwalnie związana z walką o polepszenie bytu i warunków materialnych mas pracujących** Nasze dwie wielkie organizacje ŚFZZ i ŚFMD, muszą iść razem w tej walce. Tow. Warnke zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć jedności mas pracujących i młodzieży pracującej w walce o polepszenie warunków życia, w walce o pokój.

W odpowiedzi tow. Berlinguer podziękował niemieckim robotnikom, którzy brali udział w przygotowaniach do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Carmen Santi przemawiała w imieniu Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet. **„Wygraliście wspaniałą bitwę o pokój — powiedziała tow. Santi. — My, kobiety, wszystkimi siłami popieramy waszą walkę o pokój".**

Tow. Berlinguer ogłosił następnie proponowany porządek obrad:

1. Podsumowanie wyników III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i zadania ŚFMD w walce o wzmocnienie jedności młodzieży walczącej o pokój.

2. Propozycja zwołania Międzynarodowej Konferencji w obronie praw młodzieży.

3. Przyjęcie nowych organizacji do ŚFMD.

Po przyjęciu porządku dnia oraz zatwierdzeniu regulaminu obrad, referat do pierwszego punktu porządku dnia wygłosił Enrico Berlinguer *(Streszczenie referatu tow. Berlinguera podajemy na str. 2).*

(Streszczenie referatu tow. Berlinguera podajemy na str. 2).

*

Popołudniowe posiedzenie Rady ŚFMD wypełniła dyskusja nad referatem E. Berlinguera. Przemawiali przedstawiciele młodzieży: **Szwecji, Irlandii, Danii, Malajów, Kuby, Martyniki, Izraela, Albanii, Nowej Zelandii, Islandii, Kolumbii, Wenezueli, Madagaskaru, Meksyku, Finlandii i Argentyny.**

Z przemówień tych wynika, że przygotowania do Zlotu we wszystkich krajach pomimo wielkich trudności i przeszkód, stawianych przez wrogów pokoju w tych krajach, skupiły najszersze masy młodzieży wokół walki o pokój. Komitety Przygotowawcze, współzawodnictwo sportowe, imprezy kulturalne **pomogły we włączeniu do walki w obronie pokoju także i tej młodzieży, która dotąd stała na uboczu walki o pokój, nie dostatecznie jasno uświadamiała sobie grożące niebezpieczeństwo nowej wojny i nie zawsze potrafiła rozpoznawać i demaskować zbrodniczą robotę amerykańskich oraz angielskich imperialistów i zależnych od nich zdradzieckich rządów.**

Przedstawiciele młodzieży **Irlandii, Islandii, Kuby, Danii, Martyniki** i wielu innych krajów zapewnili Radę, że członkowie ich delegacji po powrocie do krajów dokonają wnikliwej analizy całej dokonanej pracy wokół Zlotu, podsumują doświadczenia zdobyte przez nich na Zlocie i poprowadzą wielką pracę nad popularyzacją jego osiągnięć, aby na tej podstawie zmobilizować do walki o pokój całą młodzież swych krajów.

Wielu mówców podkreśliło wielkie znaczenie dla sprawy pokoju osiągnięć młodzieży niemieckiej, wyraziło swoje podziękowanie za serdeczną gościnność i swoją pełną solidarność z bohaterską walką młodzieży niemieckiej przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, o zjednoczone, pokojowe, demokratyczne Niemcy.

Gorąco żegnana przez tłumy berlińczyków

delegacja młodzieży radzieckiej wyjechała z Berlina

(Telefonem z Berlina)

Robotnicy powracający z pracy spieszyli na Ostbahnhof. Na Ostbahnhof podążały rozśpiewane tłumy młodzieży niemieckiej. Mieszkańcy Berlina zgromadzili się na placu przed dworcem, aby pożegnać odjeżdżającą do kraju z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, delegację tej młodzieży, która przewodzi młodzieży świata w walce o pokój — delegację młodzieży radzieckiej.

Wśród żegnających rzuca się w oczy grupa obandażowanych młodych chłopców i dziewcząt, niesiona przez swych towarzyszy. Ci młodzi chłopcy i dziewczęta kilka dni temu zostali w bestialski sposób poturbowani przez policję zachodniego Berlina. Dziś przyszli pożegnać tych, których wspaniały przykład dodaje im sił do walki i napełnia wiarą w zwycięstwo. Przyszli przekazać przez odjeżdżającą młodzież radziecką gorące pozdrowienia dla ich wielkiej Ojczyzny, walczącej niezłomnie o pokój. Przyszli zapewnić młodzież radziecką, że żaden terror nie jest w stanie złamać ich woli walki o pokój.

Delegację żegnał w imieniu ŚFMD jej przewodniczący Enrico Berlinguer. Dziękuje on młodzieży radzieckiej za wielki wkład w przygotowania do Zlotu, dziękuje za to, że delegacja radziecka swymi występami artystycznymi i sportowymi, rozmowami i spotkaniami uzbroiła młodzież świata do dalszej, wytrwałej walki o pokój.

„Przyjaźń delegacji radzieckiej, jej serdeczność pomogą młodzieży niemieckiej w jej walce o zjednoczone pokój miłujące Niemcy" — mówi w imieniu młodzieży niemieckiej Margotte Feist, sekretarz Centralnej Rady FDJ. — **„Spotkania młodzieży Niemiec Zachodnich z młodzieżą radziecką dodadzą sił do dalszej wytrwałej walki".**

Gorąco witany przez młodzież przemawiał w imieniu delegacji radzieckiej tow. Matusow

„Wyjeżdżając do ojczyzny delegacja radziecka dziękuje FDJ-otowi za gorące i serdeczne przyjęcie. Uważamy, że przyjęcie to jest dowodem stale wzrastającej przyjaźni młodzieży Związku Radzieckiego z młodzieżą NRD. Zlot wykazał, że siły pokoju rosną i stanowią niezwyciężoną potęgę. Z tą myślą wyjeżdża nasza delegacja do kraju, zapewniając młodzież NRD, że młodzież radziecka pod kierownictwem Komsomołu będzie z jeszcze większą energią walczyć o pokój. Radziecka delegacja życzy młodzieży niemieckiej nowych sukcesów w budownictwie nowego życia i w szlachetnej walce o pokój".

„Niech żyje pokój na całym świecie! Niech żyje Wilhelm Pieck! Niech żyje Chorąży Pokoju towarzysz Stalin!"

„Dalej, kto młody, łącz do pochodu, wołaj „z wojną precz".

Tysiące rąk splecionych w uścisku, tysiące chłopców i dziewcząt śpiewa hymn Federacji, Pieśń o Moskwie.

Na całym dworcu rozbrzmiewają skandowane przez młodzież słowa „Freundschaft", „przyjaźń", „Stalin", „Pieck". A potem ostatnie uściski dłoni. Pociąg ruszył.

Długo jeszcze na peronie stali młodzi Niemcy. Tak serdecznie żegnają się przyjaciele, tak serdecznie żegnają się towarzysze wspólnej walki, walki o pokój. Tak serdecznie żegna się Komsomolców, którzy uczą, prowadzą młodzież świata w walce o pokój.

R.

Nasi rumuńscy goście



Na zaproszenie **Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą** przybył do **Warszawy**, wyróżniony II nagrodą na **Festiwalu Młodzieżowym w Berlinie 150-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Związku Młodzieży Robotniczej Rumuńskiej Republiki Ludowej.**

Zespół ten, którego kierownikiem ideologicznym i organizatorem jest Jon Florea, zaś kierownikiem artystycznym **Jon Baluta**, powstał w roku **1947.** Pełną działalność rozwinął jednak w roku 1949, biorąc odtąd udział w zlotach młodzieżowych w **Pradze i Budapeszcie.** Zespół posiada **100-osobowy chór** pod kierownictwem **Florica Avramescu, 34-osobowy balet**, którym kieruje baletmistrz **Aurelia Sauteanu** oraz **8-osobową orkiestrę**, grającą na instrumentach ludowych. Zespół składa się z młodzieży robotniczej, studentów i uczniów szkół średnich.

Repertuar zespołu obejmuje pieśni ludowe i młodzieżowe rumuńskie i radzieckie oraz tańce ludowe ze wszystkich regionów **Rumuńskiej Republiki Ludowej.**

Pierwszy występ zespołu **w Warszawie** odbędzie się w dniu **22 bm. w Państw. Teatrze Polskim** w ramach uroczystości z okazji **rumuńskiego święta narodowego.**

Zwycięstwo naszego Zlotu

III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój jest już poza nami. Za nami są dwa tygodnie wielkiej, potężnej manifestacji w obronie pokoju, wolności i życia, któremu imperializm grozi nową wojną.

Zlot Berliński był demonstracją ogromnej zwartości szeregów młodzieży, jedności młodzieży świata w walce o pokój. Przebieg Zlotu Berlińskiego wykazał, że hasło walki o pokój, które jednoczy wszystkich ludzi dobrej woli — jest dla młodzieży świata naczelnym hasłem. Zlot Berliński wykazał, że młodzież świata bez względu na różnice przekonań politycznych, wyznań religijnych, narodowości i ras ma jedno wspólne, szlachetne dążenie: utrzymać na świecie pokój, uciąć rękę podpalaczom świata.

I dlatego możemy śmiało powiedzieć: III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój był wielkim wkładem w walkę, prowadzoną przez obóz pokoju, przez narody świata. III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój wzmocnił siły światowego ruchu obrońców pokoju, był zwycięskim uderzeniem na froncie naszej walki przeciwko imperializmowi.

Siły i wielkości Zlotu, jego zwycięskiego przebiegu nie udało się wrogom ukryć, zamazać lub pomniejszyć. Rozdmuchana, wrzaskliwa, oszczercza i kłamliwa propaganda imperialistyczna poniosła klęskę. Kiedy nad Berlinem wzniosła się na maszcie flaga pokoju — flaga III Zlotu — imperialiści pragnęli ją ukryć przed światem, pragnęli ją przykryć milczeniem swojej prasy i radia, w którym nie było ani jednego słowa prawdy o Zlocie. Świat miał jednak oczy zwrócone na Berlin. Świat słuchał milionowego głosu młodzieży w obronie pokoju. I zawiodła ta metoda podżegaczy wojennych. Sięgnęli więc do innej. Błoto i zgnilizna, kłamstwo i oszczerstwo — oto czym imperialistyczna propaganda obrzucać poczęła nasz Zlot. Lecz i ta podła broń zawiodła. Z Berlina na cały świat rozlegał się niczym nie zagłuszony, donośny, zwycięski głos milionów młodych, aktywnych bojowników o pokój. Hymn młodzieży świata, hymn pokoju i życia okazał się stokroć silniejszy, niż nędzne ujadania imperialistycznej propagandy.

Piękne są cyfry III Światowego Zlotu. Dwa miliony młodych Niemców 26.000 wysłanników młodzieży ze 104 krajów — oto, kto na Zlocie reprezentował setki milionów młodych bojowników o pokój Nie spotykany dotąd masowy udział młodzieży w Zlocie jest najlepszym dowodem tego, jak bliskie i drogie jest hasło obrony pokoju dla wszystkich młodych chłopców i dziewcząt na całym świecie.

Masowości Zlotu bali się imperialiści, widząc w niej groźbę dla swoich zwierzęcych planów. Dlatego właśnie rząd angielski odmówił paszportów setkom młodych angielskich bojowników o pokój. Dlatego za jego przy- [illegible] Francji, Włoch, Indii, Syrii i inne uległe rozkazom Waszyngtonu rządy. Dlatego policja austriacka i belgijska więziła tysiące młodzieży, udającej się na Zlot. Dlatego zachodnio - niemieckie gestapo strzelało i szczuło psami przekradających się do Berlina młodych bojowników o pokój z Niemiec Zachodnich. I tu również wrogowie pokoju ponieśli klęskę. Młodzież świata pokonała wszelkie przeszkody, przeszła zwycięsko wszystkie kordony policji — młodzież świata dotarła na Zlot do Berlina.

Na ulicach Berlina, w spotkaniach zlotowych, na pięknych występach zespołów artystycznych, podczas potężnych antyimperialistycznych demonstracji — spotykał się ze sobą katolik i komunista, czarny i biały, Polak i Anglik, Koreańczyk i Amerykanin. Jedna myśl, jedno dążenie, jeden wspólny cel łączył na Berlińskim Zlocie wszystkie serca i ręce.

Zlot Berliński reprezentował w ciągu dwóch tygodni najbardziej aktywne, najbardziej bojowe siły młodzieży świata. Zlot Berliński rozpalił nowy ogień entuzjazmu poświęcenia w walce o pokój Zlot Berliński umocnił w młodzieży głęboką świadomość tego, że jedynie poprzez czynną walkę, poprzez czynne działanie na rzecz pokoju — pokój może być zachowany. Każdy uczestnik Zlotu — to świadomy i czynny bojownik o pokój, to agitator aktywnej walki młodzieży przeciwko wojnie na całym świecie. Z tym głębokim przekonaniem wracają do swoich krajów z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój wysłannicy młodzieży świata.

To, że Zlot odbywał się w stolicy Niemiec — w Berlinie, pomogło młodzieży świata przekonać się, że w sercu Europy, w kraju, który już tak wiele razy w historii był zarzewiem wojny i zniszczeń, że w Niemczech wyrosły i istnieją potężne siły pokoju. Te siły reprezentowane były na Zlocie przez dwa miliony młodych Niemców — uczestników Zlotu.

W Berlinie panowało słowo „Freundschaft". W Berlinie młodzież niemiecka dowiodła niezbicie, że dla sprawy pokoju na świecie, dla sprawy przyjaźni z wszystkimi narodami gotowa jest do walki i poświęceń. Właśnie w walce o pokój w rozwijaniu i pogłębianiu przyjaźni między narodami — młodzież niemiecka widzi gwarancję swojej nowej, lepszej przyszłości.

I tę młodzież niemiecką widziała na Zlocie delegacja polska Z tą młodzieżą niemiecką młodzi Polacy nawiązali serdeczne, bliskie bezpośrednie stosunki Ta młodzież niemiecka witała nas i żegnała słowem „Freundschaft".

Za nami jest Zlot. Otworzył on nowy etap w walce młodzieży całego świata o pokój przeciwko wojnie imperializmowi. Nasz Zlot wzmocnił siły ruchu obrońców pokoju, przybliżył cel o który walczymy — trwały pokój, klęskę planów podżegaczy wojennych.

Wielkie straty napastników na Korei

W komunikacie ogłoszonym 20 i 21 sierpnia w **Pheniania** dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi pomyślnie odpierały na wszystkich frontach ataki przeciwnika, zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Oddziały artylerii nadbrzeżnej zatopiły jeden okręt nieprzyjacielski, zaś dwa okręty poważnie uszkodziły.

* * *

Agencja Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w 5-dniowym okresie, który zakończył się 15 sierpnia, **koreańska armia ludowa wraz z ochotnikami chińskimi zadała nieprzyjacielowi straty, zabijając, raniąc lub biorąc do niewoli ponad 2.800 ludzi.** W tymże okresie **zestrzelono lub uszkodzono 86 samolotów nieprzyjacielskich oraz zniszczono cztery samochody pancerne.**

Podczas gdy strona amerykańska hamuje rokowania o rozejm, stawiając niedorzeczne żądania, najeźdźcy amerykańscy i marionetkowe wojska lisynmanowskie wzmagają swe ataki na froncie wschodnim. Dokonały one serii ataków na pozycje na północ od **Yangku** i **Rincze.** Na froncie zachodnim nieprzyjaciel atakował nasze pozycje w pobliżu rejonu **Kaesongu** i na północ od **Czangtan.** Ataki te zostały jednak odparte przez wojska koreańskie i ochotników chińskich, przyczym nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Jeden z oddziałów wojsk ludowych, zajmujący pozycję na północ od **Yangku** odparł 8 ataków batalionu nieprzyjacielskich, zabijając i raniąc 295 żołnierzy nieprzyjacielskich.

I ty możesz zostać górnikiem



Na twarzach uśmiech zadowolenia i duma. Grono młodych górników uczniów Państwowej Szkoły Przysposobienia Przemysłu Węglowego spędza razem wesoły urlop.

I ty możesz zostać górnikiem!

Kopalnia węgla gwarantuje Ci stałą pracę, dobre i stałe zarobki, bezpłatną kwaterę i drogę szybkiego awansu.

Kandydaci do zawodu górniczego winni zgłaszać się do wydziałów zatrudnienia przy Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych Radach Narodowych.

Dojazd od miejsca zamieszkania do miejsca pracy bezpłatny.

BILI NAS, BO SIĘ BOJĄ POKOJU

– mówi Hannelore Meissner, ciężko raniona przez adenauerowskich zbirów

Przez Berlin przebiega granica, która dzieli miasto na dwie części, na dwa światy. Ale po jednej i po drugiej stronie tej granicy mieszkają Niemcy. Po jednej i po drugiej stronie mieszkają ludzie, którzy pragną pokoju.

15 sierpnia 1951 r., 10-tego dnia Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, młodzi FDJ-towcy poszli do swych braci i przyjaciół z Zach. Berlina. Poszli w swoich błękitnych FDJ-towskich koszulach, ze zlotową pieśnią: **„W sierpniu kwitną róże..."** Poszli z braterskim pozdrowieniem **Freundschaft — Przyjaźń** — na ustach. Poszli porozmawiać z ludźmi zza sztucznej granicy dzielącej stolicę Niemiec na dwa miasta, poszli zarazić ich swoim młodzieńczym entuzjazmem w walce o pokój i szczęście. Poszli odpowiedzieć na wszystkie pytania, aby rozwiać misterną sieć kłamstw i oszczerstw. **Poszli zaprosić rodaków na swoje wspaniałe święto, na koncerty, zabawy, przedstawienia i mecze, na spotkania z przyjaciółmi całego świata.**

Zaprosił ich sam Reuter, „burmistrz" zachodniego Berlina. „Zapraszał" ich już od dawna, szydził, rzucał oszczerstwa. Mówił, że „komuniści boją się prawdy, boją się pokazać młodzieży zachodni sektor". **I młodzi poszli ze śpiewem, z kwiatami, niebieskimi flagami z białym gołębiem, ze słowem pokój na ustach. Reuter i jego amerykańscy mocodawcy przyjęli młodych salwami karabinowymi i pałkami policyjnymi.**

Bo to właśnie Reuter i jemu podobni lokaje amerykańskiego imperializmu boją się. Boją się prawdy o NRD, o demokracji, o prawdziwej wolności i dobrobycie. A przede wszystkim boją się pokoju, boją się bojowników o pokój.

Ofiarą brutalnego napadu padło wielu młodych, szczególnie wiele dziewcząt. Wielu z nich raniono ciężko, wielu pobito do nieprzytomności, wielu aresztowano.

Ale zwycięstwo należy do nich — do młodych bojowników o pokój. Młodzież zgromadzona w Berlinie, całe Niemcy i cały świat ujrzeli prawdziwe, ohydne, brutalne, barbarzyńskie oblicze faszyzmu. Oblicze bestii, które nie zawahały się strzelać do 17-letnich chłopców i tratować 15-letnie dziewczynki za to, że żądają pokoju.

Młodzi bohaterowie — Kurt, Erich, Irmgard...

Ciężko ranni chłopcy i dziewczęta leżą w szpitalu. — Chłopcy w jednej sali, a dziewczęta w drugiej. W tych dwóch salach nie ma zwykłej atmosfery szpitalnej, na którą składają się ludzkie cierpienia i choroby, zapach lekarstw, białe kitle lekarzy, krzyki i utyskiwania.

Do tych sal wdarł się Zlot. Młodzi są dumni i szczęśliwi, że nie zabrakło im odwagi w chwili próby, że mężnie stanęli w obronie pokoju. Z równym męstwem powściągają teraz okrzyki bólu, panują nad cierpieniem. A są przecież tacy młodzi ...**Hannelore Meissner** ma dopiero 16 lat, **Michaela Leichsering** — 17, **Erich König** i **Irmgard Urner** po 21...

A przecież barbarzyńcy na nic nie zważali, bili gdzie popadło. Irmgard ma złamaną rękę, Karl Hoffmann leży nieprzytomny, musiano go natychmiast operować, Erich ma złamaną nogę...

Młodzi niczego nie żałują, nie skarżą się i wszyscy powtarzają to samo — „Jutro pójdę znowu".

Na jednym z łóżek leży Kurt Holzmüller. Ma on 33 lata, dawniej był formierzem, dzięki władzy ludowej został nauczycielem. Wiele już widział i wiele przeżył. Po latach hitleryzmu i wojny pozostała mu drewniana noga i nienawiść do faszyzmu. To właśnie ta nienawiść kazała mu pójść razem z młodymi, mimo swego kalectwa. **„Dzieci, które wychowuję w mojej szkole na uczciwych ludzi, nie powinni stać się kalekami w przyszłej wojnie. Myślałem też o moich, własnych dzieciach..."** — mówi Kurt.

Takie przeżycia dodają siły

Kurt nie spodziewał się, że tak zostanie przyjęta przez Adenauera i Mac Cloya, ich pokojowa demonstracja... Nie spodziewał się tego także 21-letni Erich König, który mówi — **„Ludzie na ulicy byli po naszej stronie. Uśmiechali się do nas, odpowiadali na nasze okrzyki. Wielu wołało „Wstyd!" — gdy zaatakowała nas policja. „Nigdy, nigdy nie myślałem, że oni tak postąpią...** — mówi Erich i dodaje — **Pewnie myśleli, że nas zastraszą, ale osiągnęli wręcz przeciwny skutek. Takie przeżycia dają siłę, jakiej sobie człowiek nawet nie wyobrażał"**

Tę myśl powtarzają wszyscy na tej sali. Delikatna i szczupła **Hannelore Meissner**, mówi z mocą — **Bili nas tylko dlatego, że się nas boją. Boją się pokoju! Niech mi ktoś teraz spróbuje opowiadać o demokracji po tamtej stronie!... Poznaliśmy już tę ich demokrację... Liczyliśmy się z tym, że może zechcą rozproszyć nasz pochód, że obleją nas wodą, ale nie myślałam, że oni tak nienawidzą młodych. Ale i tak nic nie uzyskali. Ja i wszyscy nasi mówimy — „Jutro znowu pójdziemy".**

Irmgard ma 21 lat i pochodzi z Wrocławia. Dopiero w 1948 roku wyjechała do NRD i pozostawiła wiele przyjaciół w Polsce. Z serdecznością wspomina ZMP-owców. Jest ona przodownicą pracy w Ilmenau, wyrabia 150 proc. normy i niedługo już idzie na politechnikę.

„Mogłam tym ludziom tyle opowiedzieć o mojej pracy i tego właśnie boi się Reuter — opowiada Irmgard. — **Gdy ktoś bije zamiast dyskutować, to zawsze znaczy, że się boi. Gdyby mnie doktór puścił, jutro bym znowu poszła".**

*

Irmgard nie pójdzie jutro, bo bandyci złamali jej rękę. Ale gdy będzie trzeba, pójdą setki innych chłopców i dziewcząt, wszyscy FDJ-towcy, wszyscy młodzi, którzy pragną żyć, którzy pragną pokoju. Jest ich znacznie więcej, niż policjantów Adenauera, niż żołdaków Mac Cloya. U ich boku stoją miliony dziewcząt i chłopców na całym świecie, którzy na berliński Zlot wydelegowali swoich przedstawicieli. Młodzi bohaterowie walki o pokój i wolne, demokratyczne, zjednoczone Niemcy, czerpią swoją odwagę z głębokiej świadomości, że walczą o słuszną sprawę i że po ich stronie są wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie.

opr. M. LEŚNIEWSKA



Irmgard Urner brała udział w pokojowej manifestacji młodzieży niemieckiej w zachodnim sektorze Berlina. Teraz Irmgard leży w szpitalu ze złamaną ręką. Komentarz jest chyba zbyteczny.

Na łamach „Neues Deutschland" Irmgard Urner przesyła serdeczne pozdrowienia dla młodzieży polskiej.

Pamięć o bohaterskich komunistach Hibnerze, Kniewskim i Rutkowskim nigdy nie zgaśnie w sercach polskiej młodzieży

U stóp **Warszawskiej Cytadeli** widnieją ryte w kamieniu słowa: **„W tym miejscu 21. VIII.1925 roku rozstrzelani zostali z rozkazu zbrodniczych rządów burżuazji mężni żołnierze KPP i KZMP — Władysław Hibner, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski".**

26 lat temu na stokach Cytadeli rozległa się salwa plutonu egzekucyjnego. Żołnierze strzelali z odległości 5 metrów, ale trafić nie mogli — drżały im ręce. Dowódca plutonu musiał dobijać skazańców z pistoletu.

Trzej młodzi mężczyźni — wycieńczeni piekłem więzienia — śmiało patrzyli śmierci w oczy. Kiedy sierżant dawał rozkaz strzału, skazańcy wznieśli okrzyk: **„Niech żyje Rewolucja! Niech żyje Komunistyczna Partia Polski! Niech żyje Związek Młodzieży Komunistycznej!"** Tak ginęli bohaterowie Rewolucji **Hibner, Kniewski i Rutkowski** walczyli o tę samą sprawę wyzwolenia ludu, co **Ludwik Waryński, Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Marcin Kasprzak...**

Miłość ludu pracującego, gorąca nienawiść do wyzyskiwaczy— oto treść życia bohaterów. Ale burżuazja polska i złączona z nią prawica PPS broniły zacięcie swych kapitalistycznych interesów. W obronie ich nie wahano się użyć nawet najbardziej cynicznych metod. Mordowano zza muru działaczy rewolucyjnych, nasyłano do szeregów robotniczych szpiegów i prowokatorów. Jednym z najniebezpieczniejszych był szpieg Cechnowski. Komitet Centralny KPP wydał na niego sprawiedliwy wyrok śmierci.

Wybitny komunista polski, członek Egzekutywy **Komitetu Warszawskiego Partii tow. Hibner**, i dwaj młodzi metalowcy warszawscy, **członkowie Związku Młodzieży Komunistycznej tow. tow. Kniewski i Rutkowski** zgłosili się na ochotnika do wypełnienia zaszczytnego obowiązku likwidacji zbrodniarza - prowokatora.

Sforze granatowych policjantów — po mężnej obronie ze strony napadniętych — udało się schwytać trzech rewolucjonistów. Krzywoprzysiężny, burżuazyjny sąd skazał ich na karę śmierci.

Zginęli bohaterowie Rewolucji, wspaniali towarzysze z **Komunistycznego Związku Młodzieży.** Nie oni pierwsi i nie ostatni ponieśli śmierć za Sprawę. Minęły lata... Na barykadach Wolności i Sprawiedliwości pozostało wiele tysięcy ofiar. Monarcho - faszyści nie zawahali się przed zamordowaniem sędziwego bojownika belgijskiej i międzynarodowej klasy robotniczej **przewodniczącego KC KP Belgii tow. Julien Lahaut.** Krew rewolucjonistów przelewa się **w Jugosławii i Hiszpanii, Grecji i Turcji** — wszędzie tam, gdzie jeszcze panuje przemoc burżuazji i faszyzmu.

W obronie niepodległości i demokracji oddają swe życia bohaterscy żołnierze **Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i chińscy ochotnicy.**

Ale ofiary życia bojowników o Pokój i Socjalizm nie są daremne. **Zwycięstwo należy do komunistów!** Tego uczą nas dzieje.

A serca Rutkowskiego, Hibnera i Kniewskiego tętnią w naszej codziennej pracy, w naszym socjalistycznym budownictwie. Polski Komsomolsk— Nowa Huta, Wizów i Żerań — to najwspanialsze pomniki dla młodych bohaterów Rewolucji Społecznej — Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego.

TADEUSZ STRUMFF

W oparciu o doświadczenia Zlotu – naprzód ku nowym zwycięstwom w walce o Pokój

(Z przemówienia przewodniczącego SFMD — Enrico Berlinguer'a)

Plenarne posiedzenie Rady ŚFMD odbywa się w dwa dni po wspaniałym, niezapomnianym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój. III Światowy Zlot był z całą pewnością największą manifestacją, zorganizowana przez ŚFMD w ciągu pięciu i pół lat istnienia Federacji i stanowi on ważny etap naszej pracy w organizowaniu młodzieży wszystkich krajów do walki o pokój i szczęśliwą przyszłość. **Zlot był manifestacją, która dała świadectwo politycznej aktywności ŚFMD i jej zdolności mobilizowania mas młodzieży.**

Zlot był wspaniałą manifestacją optymizmu i niezachwianej wiary w przyszłość

Dzisiaj już nikt nie może zaprzeczyć, że **Zlot był wielkim sukcesem.** Nie tylko obrońcy pokoju widzą sukces Zlotu, który stanowi dla nich nowe źródło siły w oczekującej ich dalszej walce, ale i **podżegacze wojenni zmuszeni są przyznać się do krachu wszystkich prób szkodzenia Zlotowi.** Przed nami i przed wszystkimi organizacjami młodzieżowymi stoi obecnie **zadanie wyciągnięcia wniosków z doświadczeń Zlotu i stworzenia jak najlepszych warunków dla umocnienia i rozszerzenia jego osiągnięć.**

W III Światowym Zlocie wzięło udział ponad 25.000 chłopców i dziewcząt ze 104 krajów oraz 2 miliony młodzieży niemieckiej. W Festiwalu w Budapeszcie brali udział przedstawiciele młodzieży 82 krajów. Oznacza to, że **młodzież ponad 20 krajów po raz pierwszy miała możność nawiązać łączność z młodzieżą świata i naszą Federacją.**

Oceniając Zlot, nie można oddzielić jego osiągnięć od osiągnięć i znaczenia przygotowań do Zlotu. W okresie przygotowawczym do Zlotu wielką rolę odegrały krajowe i lokalne komitety przygotowawcze, które realizowały ścisłą współpracę różnych organizacji młodzieżowych. **Działalność komitetów przygotowawczych otworzyła nowe możliwości współpracy różnorodnych organizacji.**

Delegaci na Zlot pochodzą z różnych środowisk społecznych, są oni wyznawcami różnych religii, przedstawicielami organizacji sportowych, kulturalnych, studenckich oraz związków turystycznych. **Na żadnej jeszcze masowej manifestacji młodzież z różnych krajów nie miała tak wielkich możliwości przedyskutowania tylu różnych, a często przeciwstawnych poglądów.** Zlot w Berlinie był wielką szkołą. **Młodzież całego świata zapoznała się ze sobą i tą drogą zniesione zostały wszystkie sztuczne przegrody, wzniesione przez tych, którzy chcą posłużyć się młodymi, jako mięsem armatnim.**

Z radością stwierdzamy, że wrogowie pokoju widzą jak rośnie ilość młodych bojowników o pokój, jak cementuje się jedność młodzieży walczącej o pokój. **Właśnie dlatego, że Zlot przyczynił się do podniesienia poziomu uświadomienia młodzieży, że pogłębił on jej wiarę we własne siły, Zlot był wspaniałą manifestacją optymizmu i niezachwianej wiary w przyszłość.** Zlot dowiódł — i to ma szczególne znaczenie — że **miłująca pokój młodzież bierze czynny udział w walce przeciw odrodzeniu niemieckiego imperializmu i z coraz większą siłą walczy o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy.**

Na Zlocie młodzież zobowiązała się skierować wszystkie swoje wysiłki, aby został zawarty Pakt Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami, który zapewni pokojowe współistnienie wszystkich narodów.

Światowy Zlot był wielkim wydarzeniem kulturalnym, artystycznym i sportowym. Na Zlocie odbyło się ponad 70 narodowych i międzynarodowych występów. 32 kraje przywiozły na Zlot programy artystyczne, a 46 krajów wzięło udział w międzynarodowych imprezach. W zlotowych konkursach artystycznych wzięło udział ponad 69 zespołów artystycznych i 270 solistów, z 32 krajów.

Akademickie Światowe Igrzyska Sportowe objęły 14 podstawowych oraz 134 innych gałęzi sportu. W Igrzyskach wzięło udział ponad 2.000 sportowców z 42 krajów. Ustanowiono na nich 42 studenckie rekordy świata.

W dalszym ciągu swego przemówienia Enrico Berlinguer przeszedł do omówienia wniosków płynących ze Zlotu.

Jeszcze więcej śmiałości i inicjatywy, jeszcze wyższy poziom uświadomienia

PO PIERWSZE Zlot jest świadectwem, że istnieje możliwość współpracy młodzieży, studentów i organizacji o różnych poglądach. Taka współpraca cechowała Zlot Berliński, i była podstawą jego powodzenia. **Ta współpraca była możliwa dzięki wspólnej platformie młodzieży świata — ogólnej woli utrzymania pokoju. Doświadczenie pokazuje, że przygotowanie Zlotu na gruncie walki o pokój, a przede wszystkim na gruncie kampanii o zawarcie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami dało możliwość dotarcia do wszystkich organizacji młodzieżowych, do młodzieży z wszystkich środowisk społecznych, do których dotychczas nie docieraliśmy.** Zlot wskazuje, że ŚFMD i krajowe organizacje młodzieżowe powinny przejawiać **jeszcze większą śmiałość, jeszcze większą inicjatywę, podnieść poziom swego uświadomienia, aby zjednoczyć najszersze masy młodzieży w walce o pokój.**

Zlot nauczył miliony młodzieży jeszcze bardziej skutecznej walki z podżegaczami wojennymi

PO DRUGIE — **Zlot był tak wielkim osiągnięciem dzięki uporczywej nieugiętej walce przeciw terrorystycznym atakom, przeciw oszczerstwom, przeciw wszelkiego rodzaju manewrom wrogów pokoju.** Bez tej walki niemożliwym byłoby z powodzeniem przeprowadzić Zlot. Oto dlaczego doświadczenia Zlotu nie tylko pomogą nam w zdemaskowaniu wrogów międzynarodowej przyjaźni i pokojowej współpracy narodów, nie tylko pokazały całej młodzieży jeszcze raz, że imperialiści aby rozbić jedność młodzieży gotowi są zastosować wobec niej najbardziej bestialskie represje.—**Zlot nauczył także miliony chłopców i dziewcząt walczyć przeciwko podżegaczom wojennym, organizować opór przeciw ich ofensywie i przezwyciężać wszystkie przeszkody.**

Przesyłam braterskie pozdrowienia i wyrazy uznania wszystkim chłopcom i dziewczętom, którzy odważnie przeciwstawili się atakom na Zlot, chłopcom i dziewczętom, których aresztowała, biła i raniła reakcyjna policja i wojsko, odważnej młodzieży Niemiec Zachodnich, młodzieży francuskiej i angielskiej, która przezwyciężyła blokadę w Innsbrucku.

Zlot — wskaźnikiem wzrostu siły międzynarodowego ruchu demokratycznej młodzieży

PO TRZECIE — jedną z charakterystycznych cech Zlotu i **jednym ze źródeł jego powodzenia jest to, że podczas Zlotu i w okresie przygotowań do Zlotu rozwinęła się szeroka działalność kulturalna i sportowa oraz że sprawy bytowe zostały powiązane z walką o pokój.**

Możemy stwierdzić, że Zlot w całej rozciągłości potwierdził politykę ŚFMD, która od pierwszego dnia swego istnienia stanęła do walki o zjednoczenie młodzieży całego świata w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Zlot jest wskaźnikiem wzrostu siły międzynarodowego ruchu demokratycznej młodzieży, walczącej przeciw podżegaczom wojennym. Osiągnięcia Zlotu podniosły autorytet ŚFMD, ale jednocześnie wzrosła odpowiedzialność Federacji wobec młodzieży świata.

*

W dalszej części swego referatu tow. Berlinguer omówił sytuację międzynarodową, poświęcając wiele miejsca wojennym przygotowaniom amerykańskich imperialistów. Przytoczył on słowa Marshalla o tym, że Europa dostarczy ludzi do armii atlantyckiej, a Ameryka dolarów. Przypomniał on także, wypowiedź zastępcy amerykańskiego ministra wojny, że Ameryka nie przestanie się zbroić nawet jeśli skończy się wojna na Korei.

Wzmóc walkę przeciw przygotowaniom do nowej wojny

Podżegaczy wojennych — mówi **Berlinguer** — raduje wyścig zbrojeń, ale jest on przyczyną nędzy, bezrobocia milionów młodych ludzi w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. **Dlatego też młodzież wzmaga swą walkę przeciw przygotowaniom do nowej wojny.**

Po Zlocie należy wyciągnąć wniosek, **że do obozu pokoju włączyły się nowe organizacje młodzieżowe i nowe grupy młodzieży, że wzrosła bojowość młodzieży, która coraz lepiej uświadamia sobie niebezpieczeństwo wojny i coraz lepiej rozumie skąd jej to niebezpieczeństwo zagraża i jak przeciwko niemu walczyć.**

Aby osiągnąć zwycięstwo sprawy pokoju, trzeba **wciągnąć do walki o pokój te grupy młodzieży i organizacje młodzieżowe, które dotychczas nie brały w niej udziału. Oznacza to, że musimy dokładać znacznie większych wysiłków celem uaktywnienia całej młodzieży świata pragnącej pokoju.**

Do walki o Pakt Pokoju wciągnąć nowe miliony młodzieży

Natychmiast po powrocie do swoich krajów wszyscy uczestnicy Zlotu winni rozpocząć **wielką kampanię popularyzacji wniosków i osiągnięć Zlotu.** Ponad 25.000 młodzieży która wzięła udział w Zlocie to ogromna armia młodych którzy mogą uświadomić nowe dziesiątki milionów młodzieży na całym świecie. **Nasze zadanie polega na tym aby pracy nad popularyzacją wyników Zlotu nadać jeszcze większy rozmach niż pracy nad przygotowaniami do Zlotu, aby powiązać ją z kampanią w obronie pokoju i oprzeć o współpracę z najróżnorodniejszymi organizacjami młodzieżowymi.**

Nasze główne zadanie to — **rozszerzyć kampanię zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Należy wciągnąć do tej kampanii nowe miliony młodzieży, nowe organizacje młodzieżowe.**

Ciężka i stale pogarszająca się w wyniku przygotowań wojennych sytuacja materialna młodzieży w krajach kapitalistycznych **wymaga od organizacji młodzieżowych w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych wzmożenia walki w obronie gospodarczych i politycznych praw młodzieży.** Temu zagadnieniu będzie poświęcony oddzielny referat.

Ze wszystkich sił rozwijać i zacieśniać jedność i współpracę młodzieży

Jednym z największych osiągnięć Zlotu, jak już stwierdziliśmy — jest to, że potrafiliśmy powiązać walkę o pokój z pracą w dziedzinie kultury i sportu. **Powinniśmy nadal rozwijać inicjatywę i wymieniać doświadczenia na tym polu.** Imperialiści usiłują krzewić szowinizm i wzajemną wrogość, nie dopuścić do nawiązywania sportowych i kulturalnych kontaktów między młodzieżą różnych narodów. **Nasze zadanie polega na tym, aby ze wszystkich sił rozwijać i zacieśniać współpracę młodzieży wszystkich krajów, aby rozbić mury nacjonalizmu, przyczyniać się do wzmożenia wzajemnego zrozumienia, przyjaźni i solidarności młodzieży całego świata.**

Kierownictwo ŚFMD powinno wykazać jeszcze większą inicjatywę i zdecydowanie w pracy nad scementowaniem i rozszerzeniem jedności młodzieży świata. Np. powinniśmy rozwinąć stałą i znacznie ściślejszą niż dotychczas współpracę z innymi międzynarodowymi organizacjami młodzieżowymi. Powinniśmy zbadać wszelkie możliwości współpracy nawet w wypadku, jeżeli ma ona jedynie ograniczony zasięg, a z drugiej strony **powinniśmy znacznie energiczniej demaskować rozbijaczy jedności młodzieży i agentów obozu wojny w szeregach międzynarodowych i narodowych organizacji młodzieżowych.**

Nasza Federacja powinna być coraz silniejsza i lepiej zorganizowana, aby móc odgrywać jeszcze większą rolę w życiu młodzieży świata. Powinniśmy posłać dziesiątki przedstawicieli ŚFMD do wszystkich krajów, aby głos Federacji dotarł do milionów chłopców i dziewcząt organizacji młodzieżowych, których praca jest tak wielkim wkładem w walkę o pokój.

Drodzy przyjaciele! Nasz wspaniały niezapomniany Zlot skończył się. W oparciu o doświadczenia, jakie on dał nam, pójdziemy naprzód ku nowym zwycięstwom w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość młodzieży.

Niech żyje nasza wielka ŚFMD!

Niech żyje jedność młodzieży świata w walce o pokój!

Niech żyje pokój!

W zakładach Veb Niles w Berlinie z zespołem fabryki im. Strzelczyka

18 sierpnia zespół artystyczny **z Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi** odwiedził robotników wielkich zakładów **Veb Niles w Berlinie na Weisensee. Tu, w tych zakładach był również Prezydent Polski Ludowej tow. Bierut w czasie swojej wizyty w Berlinie.**

Całą naszą grupą, prowadzoną przez przedstawiciela dyrekcji i organizacji partyjnej fabryki, udajemy się na zwiedzanie zakładów. W halu budynku, gdzie mieszczą się biura konstrukcyjne, ustawiona jest duża makieta fabryki.

Przedstawiciel dyrekcji opowiada historię **Veb Niles.**

— „W czasie rządów Hitlera w czasie wojny właścicielem fabryki był wielki koncern zbrojeniowy. W ostatnich dniach wojny lotnictwo amerykańskie zbombardowało tereny fabryki, niszcząc prawie doszczętnie wiele budynków. Zaraz po wojnie radzieckie kierownictwo i 40 niemieckich robotników przystąpiło do odbudowy fabryki, która od tej chwili **miała produkować maszyny przemysłu pokojowego. W r. 1949 fabryka po powstaniu NRD przekazana została władzom niemieckim. Pracowało w niej wówczas 1000 robotników.**

Fabrykę rozbudowujemy dalej: mamy już własny, dobrze urządzony Dom Kultury nowocześnie wyposażone kino szkołę zawodową i warsztaty w których uczy się 140 osób. Jeszcze w końcu bieżącego roku w naszej szkole przyfabrycznej uczyć się będzie 800 uczniów. Zatwierdzony już został plan kombinatu szkolnego".

Wchodzimy na teren zakładów. Przed wejściem do hali montażowej stoi duży, piękny transporter. Wykonała go młodzieżowa brygada zakładów w ramach swego czynu dla uczczenia III Zlotu. Transporter przekazany będzie delegacji młodzieży chińskiej.

Pierwsza wielka maszyna w hali montażowej, tzw. karuzelówka, została również wykonana w ramach zobowiązania przedzlotowego przez młodzież zakładów na 6 tygodni przed przewidzianym terminem.

Kol. Tadeusz Wójek, tokarz ze „Strzelczyka" z zachwytem patrzy na **brygadę im. Czerwonego Października,** odznaczoną we współzawodnictwie pracy. Kol. Wójek patrząc na fabrykę okiem fachowca dzieli się z nami swoimi uwagami: **„Bardzo dużo mogę się tu nauczyć i zobaczyć wiele nowych rzeczy. Fabryka jest zaopatrzona dobrze, a warunki pracy robotników są bardzo dobre. Widać, że dyrekcja dba o zapewnienie największego bezpieczeństwa i higieny pracy".**

Przed nową, lśniącą obrabiarką jeden z robotników niemieckich opowiada nam o pobycie w fabryce **Prezydenta Bieruta: „Kiedy odwiedził nas Prezydent Bierut, byliśmy w wielkim kłopocie, chcieliśmy bowiem ofiarować jakiś prezent od niemieckich robotników dla robotników w Polsce... i ofiarowaliśmy im za pośrednictwem Prezydenta właśnie taką samą obrabiarkę przybraną kwiatami".** Przedstawiciel dyrekcji wyjaśnia, że tego rodzaju obrabiarki nie są produkowane nigdzie w Europie. Konstruktor tej maszyny otrzymał wysokie odznaczenie.

Kol. Horst Unger — członek młodzieżowej brygady produkcyjnej **im. Róży Luksemburg** mówi, że młodzi robotnicy fabryki, którzy nie biorą udziału w Zlocie, podjęli zobowiązanie, aby wykonać również pracę swoich kolegów delegowanych na Zlot. Dziś brygada **im. Róży Luksemburg** wykonuje **przeszło 170 procent normy. Tym pięknym zobowiązaniem młodzi robotnicy uczcili Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.** Po zwiedzeniu fabryki zespół artystyczny z zakładów **im. Strzelczyka** wystąpił ze swoim programem gorąco oklaskiwany przez robotników z **Veb Niles.**

Młodzi artyści wzięli również udział w wielkiej masówce protestacyjnej robotników **Veb Niles** przeciwko terrorowi stosowanemu wobec młodych bojowników o pokój **w Niemczech Zachodnich i Berlinie Zachodnim. W masówce wzięły udział również delegacje Austrii, Francji i Niemiec Zach.**

S. SKROBISZEWSKI

Co czytać?

I. LIKSTANOW

„Przygody jungi"

... W ów jasny i ciepły dzień szczęście zawitało do małego domku przy ulicy Makarowa w Kronsztadzie, do domku z lśniącymi szybami. W stronę tego domku spieszyli, ile sił w nogach, dwaj chłopcy w mundurach marynarki wojennej. Z daleka można było wziąć obydwu za jednego jungę, i tylko z bliska widać było wyraźnie, że to są dwaj chłopcy, a nie jeden.

Jeden z nich był barczysty, a drugi drobny i szczupły. Jeden miał nos jak to nos, drugi — dwie dziurki zadarte w górę, brwi jego przypominały wąskie paseczki złotego galonu przyszyte przez roztargnionego krawca nie na swoim miejscu. A mimo to obaj chłopcy byli bardzo do siebie podobni, gdyż na ich twarzach jaśniała taka sama radość...

Owi dwai chłopcy — to młodzi marynarze—jungowie Witia Leskow i Mitia Gonczarenko, przyjaciele na śmierć i życie, którzy na „Wodoleju" i „Bystrym" przeżyli mnóstwo ciekawych i pouczających przygód. Książka ta stanie się na pewno ulubioną lekturą wszystkich chłopców, którzy marzą o zostaniu marynarzami. Pozna ich z życiem na morzu, z trudną ale radosną pracą, do której wdrażany jest każdy uczeń radzieckiej szkoły morskiej od najmłodszych lat.

Wielkim walorem książki jest prosty, obrazowy język i poprawny przekład M. Wisłowskiej. **(Z.)**

Spotkaliśmy się w Berlinie



Przyjaźń i wspólna walka o pokój połączyła młodzież różnych ras, różnych narodowści. Nic nie potrafi rozerwać braterskiej przyjaźni ZMP i FDJ. Pionier z Niemiec Zachodnich, harcerz i członkini ZMP pozostaną przyjaciółmi na zawsze.



Młodzież świata pokazała na Zlocie sztukę swoich narodów. Poprzez tańce i pieśni manifestowała swoją radość i jednocześnie niezłomną wolę walki o pokój. Tak, jak w pracy i walce, tak i w radosnej zabawie i śpiewie przoduje bohaterska młodzież radziecka. Na zdjęciu: członkowie chóru leningradzkiego Komsomołu.



Tureccy oprawcy nie zdołali zdusić nawet za murami więzienia głosu wielkiego poety, Nazima Hikmeta. Jego wiersze obiegały cały świat, budząc nienawiść do imperialistycznego ucisku. Dziś on sam znalazł się na Zlocie Berlińskim wśród młodzieży świata, dla której będzie zawsze wzorem niezłomnego bojownika o pokój.

Adolf Geortz

NOWA METODA

Adolf Goertz jest młodym, początkującym pisarzem niemieckim. Poniższe opowiadanie, które zostało wydrukowane na łamach „Neues Deutschland", jest jego pierwszym utworem. Mówi ono o pokojowej pracy nad odbudową NRD i o budzącym się ruchu racjonalizatorskim.

Zegar wskazywał 20 min. przed 7, kiedy Franz Weiss stanął przy swoim warsztacie. Wielkimi rękami uderzył z siłą żelazny blok, leżący na stole, aż się rozległo echem po sali. Za piętnaście siódma pojawił się jako pierwszy stary majster Putz. Podobnie jak co dnia przebiegł wzrokiem po tokarkach i wiertarkach, aby stwierdzić czy też jego młodzi uczniowie wczoraj czysto powymiatali warsztat, czy maszyny są dobrze wyczyszczone i odpowiednio naoliwione.

Stary, spostrzegłszy, że Franz już pracuje, skierował powoli swoje kroki ku niemu. Po chwili milczącego obserwowania — uderzył się palcem w czoło i powiedział swoim nadreńskim dialektem:

— Głupi z ciebie chłopak. Kto to widział, coś podobnego? Na pół godziny przed syreną rozpoczynać pracę?

Pogładził się po włosach, które wiły się dokoła czworokątnej głowy niby wieniec z drutu.

— Toż to płakać się chce, kiedy człowiek musi na to spoglądać.

Po chwili podreptał w kierunku swojej tokarki, która stała w samym końcu hali tuż przy kuźni. Franz kilku skokami dogonił starego. Jego szeroka, świecąca od potu twarz wyrażała bezradność.

— Dobrze wam gadać — powiedział gwałtownie. — Cóż mam począć? Wczoraj skrzyczał mnie kierownik brygady. Powiedział, że mam plecy jak szafa, ręce jak łopaty, ale za to jestem leniem - pasożytem, zaś przy rozdziale premii nie otrzymam ani feniga.

— Hm — mruknął stary marszcząc czoło. — Leniem — pasożytem? Tak powiedział Muller? Hm.

— A wy co na to? — napierał młody.

— Taak — wycedził Putz powoli. — Właściwie to trudno jest coś powiedzieć. Jeśli Muller tak twierdzi, to zapewne ma ku temu słuszne powody.

— To nieprawda! Wczoraj na przykład wykalkulował, że mogę wyprodukować 200 sztabek dziennie. Zaledwie 160 wyciągnąłem. Tyrałem jak wół. Jak maszyna, bez przerwy. Skończyłem pod wieczór. A potem — w dowód uznania: leń-pasożyt. To jest podłe!

— Ale on musiał chyba dostrzec twój wysiłek — próbował oponować Putz, bo ostatecznie majstrowi nie wolno podrywać autorytetu kierownika brygady w oczach młodego robotnika.

— Mullera to wcale nie interesuje — pienił się młody. — U niego tylko jest ważne, ażeby przed wieczorem oddać gotowy materiał. On uważa, że człowieka nie należy oceniać według jego całodziennego wysiłku, ale według ilości oddanego przed wieczorem materiału.

— Mówiąc szczerze, właściwie tak być powinno, — powiedział stary w zamyśleniu.

— Przecież to jest nonsens! — wykrzyknął młody.

Ale stary odwrócił się tylko plecami, włączył maszynę i zaczął piłować sztaby.

Franz w zamyśleniu powrócił do swojego warsztatu. Chód miał jak marynarz — szeroki i kołyszący. Spod starej czapki zwisały mu czarne poskręcane włosy. Blisko zrośnięte brwi nadawały jego twarzy wściekły i ponury wyraz.

— Tak jest — myślał — stary Putz ma rację. Idiota ze mnie. Pocóż się męczyć bezużytecznie. Koniec. Już nie ruszę więcej niczego prócz tego, co konieczne.

Z rozważań wyrwał go głęboki bas kierownika brygady. Już od dłuższej chwili stał on na swoim miejscu za stołem, na którym piętrzyły się różne rysunki i papiery — i coś skrobał ogryzionym kawałkiem ołówka.

— Pluskwy ci spać nie dały?

Na te żartobliwe i zarazem ironiczne słowa Franz ocknął się z zadumy. Trafiły go jak ostre szpilki. Sądził on naiwnie, że „stary" — gdyż tak nazywano kierownika brygady mimo jego 36 lat — dzisiaj go pochwali, gdy zobaczy, że zaczął pracować jeszcze przed siódmą. I oto masz ci los! Franz wściekle zazgrzytał zębami.

W tym momencie do Mullera podszedł Wilhelm Wolf — rudy spawacz metalowy. Wilhelm był jednym z niewielu, którzy od czasu do czasu nucili przy pracy jakąś wesołą piosenkę. Robił to jeszcze wówczas, gdy tu w Dreźnie, podobnie jak w całych Niemczech pracowano o suchym chlebie.

— Co się z Franzem stało?— zapytał.

Muller uśmiechnął się tylko, robiąc szeroki gest ręką. Chciał coś odpowiedzieć, ale już nadchodzili gęsiego inni członkowie brygady.

Dziś podział pracy nastąpił bardzo szybko.

— Anton — ty będziesz nadal spawał rusztowanie. Karl— pójdziesz dalej nitować przęsła, do pomocy weźmiesz Fritza i Toni. Henryk — opiłować jeszcze 600 mm, ale nie o pół milimetra za krótko, jak wczoraj. Ty, Walter, pójdziesz do blachy, oto masz potrzebny rysunek. Stefan — weźmiesz się za schody, pomagać będzie ci Heinz i Erich. Dzisiaj koniecznie musicie skończyć. Ja zaś jeszcze tylko obliczę miary i natychmiast je wam dostarczę. No — wszystko jasne?

Na chwilę wzrok jego zatrzymał się na Franzu, który siedział na krawędzi maszyny z ponurą miną, nie biorąc udziału w rozmowie.

— Ach, byłbym o tobie prawie zapomniał — przecież to filar naszej brygady! Koledzy wybuchnęli głośnym śmiechem. Franz poczuł szum w uszach.

— Słuchaj Franz — oto twój nowy towarzysz pracy. Towarzysz Petersen będzie z tobą razem pracował. Pokażesz mu, w jaki sposób hebluje się żelazne sztaby szybko i sprawnie. Ale pamiętaj — Muller podniósł w górę palec mrugając wesoło oczami — premię otrzymuje się tylko za dobrą i wydajną pracę.

Franz zmierzył nowego wzrokiem od stóp do głowy. Był to drobny mężczyzna lat około 40.

— Czy ty rzeczywiście jesteś ślusarzem budowlanym?

Kiedy Petersen szerokim uśmiechem przytaknął — Franz pokręcił głową podobnie, jak Putz to niedawno robił. — Lepiej byś został piekarzem, albo krawcem... — Petersen udawał, że nie dostrzega ironii w głosie chłopca, który go sporo przewyższał wzrostem i za którego szerokimi plecami mógł się cały skryć. Z zainteresowaniem spoglądał, jak Franz podwinął swoje rękawy, naprężył muskuły i splunął z rozwagą w dłonie.

— A do SED też należysz?

— Tak — odpowiedział uprzejmie Petersen.

— No, to dawaj towarzyszu, bierzmy się za robotę! — Słowa te brzmiały niby wezwanie — Tu leży 300 sztabek, które jeszcze dziś musimy wykończyć. — Ale to zdawało się na Petersenie nie robić żadnego wrażenia.

Franz jeszcze nie skończył zdania, kiedy Petersen chwycił za młotek i za chwilę rozległ sie głośno stuk po hali. — Wumm... wumm... wumm... — tylko kurz wznosił się dookoła i drewniane słupy poczęły trzeszczeć pod warsztatem... Wumm... wumm... wumm...

Zaczął się twardy, gorący dzień pracy.

Około obiadu Franz ukończył dwudziestą sztabę. Zerknął w stronę Petersena: czy to możliwe? Ten człowiek jeszcze nie zrobił ani jednej sztaby, ani jednej, jedynej. Twarz chłopca poczerwieniała z podniecenia. No, teraz ja dopiero pokażę co potrafię!

Na krótko przed przerwą obiadową zjawił się przy Franzu kierownik brygady — Muller.

— Dalej, dalej Franz. Przy maszynach domagają się już nowych sztabek.

Franz ścisnął ze złością młotek. — Powiedzcie Muller — dlaczego wy mnie ciągle najeżdżacie. Czy nie pracuję jak koń?

Twarz kierownika brygady pokryła się licznymi zmarszczkami, tylko w oczach świeciły mu wesołe błyski. — Chłopcze, przecież ty wcale nie musisz orać jak koń — powiedział.— Tego od ciebie nikt nie wymaga. Ale za to masz pracować jak człowiek i tego można od ciebie wymagać.

— Taak? — jak człowiek. Tego można wymagać? A co z tym — tam? — Franz wskazał głową na Petersena. — Jego to wy wcale nie dostrzegacie? Już niedługo obiad, a on jeszcze nie zrobił ani jednej sztabki, jednej, jedynej ale...

Przestraszony urwał w połowie zdania. Na czole Mullera pęczniała gruba żyła, twarz poczerwieniała mu jak żelazo w piecu.

— Milcz, łobuzie! W ten sposób mi nie podchodź, w ten sposób nie!

Ale natychmiast się opanował. Uśmiechnął się lekko i wyciągając worek z tytoniem skręcił sobie szybko papierosa. Potem zaś już zupełnie spokojnie powiedział:

— Widzisz co ten nowy robi? Przyjrzyj mu się dokładnie. On najpierw z rozwagą wymierza sztaby, oblicza zanim zacznie pracować. Ileż razy ja ci to już pokazywałem. Ale ty sądzisz, że tego nie należy robić. Wystarczy, że masz tu — mówiąc to dotknął muskułów Franza.

— Ten, tam — wskazał głową na Petersena — ma w głowie, a ty w muskułach. A przecież mówiłem ci przed chwilą masz pracować jak człowiek. To znaczy głową, aby mięśniom było lżej.

Odchodząc, odwrócił się do Franza:

— Zresztą — co będziemy gadać — zobaczymy kto więcej zrobi.

— A no, zobaczymy! — mruknął Franz biorąc do ręki sztabę.

*

Kiedy zabrzmiał głos syreny fabrycznej Franz przerwał robotę. Szybko uporządkował swój warsztat i cichaczem, nie pokazując się nikomu na oczy pobiegł do łaźni. Zamykając drzwi stanął na przeciw starego Putza.

— Ach, jak to dobrze, że cię spotykam, chłopcze! Uradował się stary. Mam dla ciebie dobrą nowinę. Wspaniały sposób obrabiania sztabek!

— Zostawcie mnie wreszcie w spokoju! — jęknął Franz.

— Nie, chłopcze, o tym nie może być mowy. Muszę ci zdradzić nowy sposób. Mianowicie dziś obserwowałem tego nowego przy pracy i co zauważyłem? Że najpierw trzeba zrobić dokładny pomiar...

— ...a potem dopiero zacząć pracować — przerwał mu chłopiec. — I to ma być nowość? Przecież o tym wie każdy dzieciak.

— No, to dlaczego ty tego nie stosujesz?

— Ja? Dlatego, że ja — do diabła, przecież to ostatecznie moja rzecz!

Ale stary ciągnął dalej:

— Tego naprawdę nie mogę zrozumieć. Petersen zrobił w ciągu dnia ponad 200 sztuk. Ty walisz młotem niczem zwariowana miotła, a wykonujesz przy tym znacznie mniej. Chłopcze, ja ci dobrze radzę. Musisz stanowczo więcej pracować głową.

— Jeszcze i wy teraz zaczynacie tak, jak Müller — mruknął wściekle Franz.

Putz starał się go uspokoić. — Co ty chcesz? Fakt pozostanie faktem. Ja na twoim miejscu nauczyłbym się czegoś od tego nowego. I to zaraz jutro!

— Tak, tak — jęknął Franz — chwalcie go, chwalcie! I jeśli chcecie dokładnie wiedzieć: w ciągu dnia zrobił 247 sztuk!

— Co ty mówisz? — zdziwił się stary — to naprawdę wspaniałe!

— Czyżby? Czyżby majster Putz nagle znalazł sympatię dla przodowników pracy? Jeszcze dzisiaj rano byliście wręcz odmiennego zdania. Mówiąc to Franz próbował minąć starego, ale ten przytrzymał go za rękaw.

— Co dzisiaj rano powiedziałem?

— Zostawcie mnie w spokoju, wy sami nie wiecie czego chcecie.

— Pytam, co powiedziałem dzisiaj rano? Że masz nie tyrać jak osioł, że masz dbać o swoje zdrowie — oto co powiedziałem. Chciałem ci tylko pomóc. Jeśli natomiast ktoś potrafi więcej wyprodukować, metodą Petersena, a co najważniejsze, nie wysilając się, tak jak ty to robisz — nie chłopcze — musiałbym być skończonym idiotą, ażeby mieć coś przeciwko temu. — Stary roześmiał się, chociaż było to wymuszone.

— I dlatego chcę ci dać dobrą radę.

— Wystarczy mi rada, którą daliście rano. Do niej będę się stosował.

Majster Putz przymrużył oczy, potem powiedział powoli i cicho:

— Chłopcze, teraz jest nie rano, ale wieczór. Dzień jest bardzo długi, w ciągu jednego dnia można wiele przemyśleć, wiele nowego się nauczyć. Czasami nawet więcej, aniżeli w ciągu jednego roku. — Głos jego stawał się jeszcze cichszy: — Zdaje mi się, że rada, którą ci dzisiaj rano dawałem, była niewłaściwa — i jak gdyby usprawiedliwiając się majster dodał: — Stary człowiek też może się pomylić — prawda?

Uderzył zlekka Franza po ramieniu.

— Chłopcze, zastanów się: jeżeli Petersen, który jest od ciebie przecież wiele słabszy fizycznie, wyprodukuje w ciągu dnia 247 sztuk, to ty — jeżeli będziesz tak wytrwale pracował — stosując jego metodę, wykonasz jutro 300 sztuk.

Na twarzy chłopca równocześnie pojawiło się zwątpienie i nadzieja. Putz zsunął palcem czapkę na tył głowy.

— Tak — powiedział po chwili — ty naprawdę dasz radę!

Za nimi otwarły się drzwi i ukazał się w nich Petersen. Był bardzo zmieszany i spoglądał na czubki swoich butów.

— Coś tak szybko znikł z hali? — głos Petersena brzmiał spokojnie, nie było w nim ani odrobiny ironii. — Sądziłem że po pracy porozmawiamy sobie o tym i o tamtym.

— Pewno chcesz się teraz na mnie odegrać? Sądziłem, że przynajmniej zostawisz mnie w spokoju!

Ale Petersen spojrzał na niego z uśmiechem. — Ja jadę kolejką do domu — powiedział spokojnie — przejdźmy się kawałek. A może idziesz w innym kierunku?

Franz niezdecydowanie spoglądał na starego Putza denerwując się jego nic nie mówiącym wyrazem twarzy.

— Chłopcze, przecież ty też musisz jechać kolejką!

— No, więc — powiedział Petersen — idziemy razem.

Kiedy mijali bramę Franz jeszcze raz obejrzał się. Putz stał przy wejściu do łaźni, z rękami głęboko w kieszeniach, z głową lekko skrzywioną na bok i spoglądał za nimi.

— W ten sposób spogląda zawsze stary, kiedy się czymś raduje — pomyślał Franz.

tłum. K. KRZYŻANOWSKI

Dam słowo POKÓJ!

Jaki by dar Wam
dać do Berlina
z okazji Zlotu?
Wiem. Rzecz najdroższą.
Cenniejszej nie mam,
dam: słowo — Pokój.

Z szumu fal Wisły,
słońca promieni,
kujawskich sosen
arras Wam utkam,
o naszej ziemi
i naszym losie.

Dam serce moje,
weźcie je z sobą,
niech z Wami będzie
w pieśni i w walce.
O przyszłość nową
w Polsce i wszędzie.

Picassowskiego
gołębia — gońca
z sobą zabierzcie.
Niech nam przyniesie
— Posłaniec słońca —
ze Zlotu wieści.

WIESŁAW ROGOWSKI
Włocławek

MYŚLAMI...

Sierpniowy upał smagał plecy
murarza, kiedy cegły kładł.
Brązem okrywał jego ręce,
a on junaczkom uśmiech kładł.

Myślami nie był wcale przy nich
na Zlot Berliński wysłał je
i jak z trybuny — z rusztowania
chciał słyszeć młody, wolny śpiew.

Chciał widzieć twarze młodych ludzi
złączonych w zgodnym korowodzie,
i myślał tak, jak miliard młodych,
że Pokój — znaczy: młodzież.

Więc 300 procent cegły kładł
a potem stanął tam, gdzie dach
i ujrzał młody Berlin.

STANISŁAW PAWELA
(Chełmek)

TEATR

Trzeba było iskry

Leon Pasternak: „Trzeba było iskry". Sztuka w czterech aktach. Reżyseria Lidii Zamkow. Dekoracje Mariana Stańczaka. Premiera w Państwowym Teatrze Kameralnym w Warszawie.

Sztuka **Leona Pasternaka** zasługuje na uwagę. Znany poeta i satyryk okazał się dobrym dramaturgiem. Nie tylko dlatego, że potrafił stworzyć żywe i prawdziwe postacie, dobrze napisane dialogi, interesujący widza konflikt dramatyczny, lecz przede wszystkim dlatego, że wybierając tzw. „temat produkcyjny" wyzwolił się z szablonu i potrafił poprzez pryzmat spraw produkcyjnych zobaczyć sprawy najważniejsze: sprawy człowieka.

„Trzeba było iskry" należy niewątpliwie do najlepszych sztuk, jakie oglądaliśmy w czasie Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych. Treścią sztuki są losy kolejarzy, którzy postanowili wyremontować stary, niezdatny do użytku parowóz. Sprawa byłaby dość błaha i niegodna sztuki, gdyby nie fakt, że inicjatywa starego, bezczynnego już maszynisty Mroza w sprawie remontu parowozu, staje się iskrą, która wywołuje potężną falę entuzjazmu dla współzawodnictwa i nowatorstwa w warsztatach kolejowych. Sprawa remontu parowozu (a więc temat produkcyjny) jest dla Pasternaka tylko punktem wyjścia, punktem zaczepienia spraw znacznie ważniejszych. Chodzi o to, że wraz ze zmianą stanu starego parowozu zmieniają się ludzie, którzy przy nim i wokół niego pracują. Ci ludzie rozumieją coraz lepiej, że to oni właśnie są władzą i gospodarzami kraju, że pracują dla siebie i że od ich pracy zależy siła i przyszłość Polski. Stosunek do sprawy remontu starego parowozu jest więc sprawdzianem świadomości każdego z ludzi ukazanych na scenie i wraz z poszerzeniem się zasięgu uczestników owego remontu rośnie ilość uświadomionych robotników warsztatów kolejowych. Pasternak nie operuje techniką czarnobiałą. Nie wszyscy ludzie są u niego od razu aniołami, tak jak nie wszyscy muszą zostać diabłami. Zaletą sztuki jest umiejętność ukazania złożonych i skomplikowanych procesów dojrzewania świadomości człowieka, jego błędów i wahań, wreszcie traf nie podejmowanych decyzji. Pasternak umie też pokazać swych bohaterów w życiu prywatnym. Jego ludzie kochają i zazdroszczą, chodzą do kina i piją wódkę. Jest to w naszej dramaturgii współczesnej rzecz tak rzadka, że warto za nią pochwalić autora. Prawdziwość sztuki, jako odzwierciedlenia życia zapewnia również fakt, iż autor widzi walkę klasową, jaka toczy się w warsztatach kolejowych, widzi wroga klasowego, który pragnie sparaliżować wysiłki załogi i nie dopuścić do zwycięstwa nowatorów. Próba sabotażu jest w sztuce Pasternaka umotywowana i wiarygodna. Nie wynika z jakiegoś sztucznie wykoncypowanego schematu, lecz z logicznego rozwoju akcji.

Liczne zalety sztuki są łatwo uchwytne i widoczne w dużej mierze dzięki bardzo udanej i uwieńczonej bardzo dobrym rezultatem pracy teatru. Już samo opracowanie dramaturgiczne sztuki, powstałe w długotrwałej współpracy autora z teatrem wyprostowało niejeden błąd i poprawiło plastykę niejednej postaci. Reżyseria **Lidii Zamkow** słusznie poszła po linii realistycznego wydobycia wewnętrznych przeżyć bohaterów, a nie naturalistycznych efektów tła, czy maszyn, wśród których pracują. Kameralny charakter przedstawienia pozwolił lepiej wydobyć nastrój i przeżycia ludzi, występujących w sztuce. Jest to też ogromna zasługa aktorów, którzy zagrali doskonale, w sposób pełen zrozumienia ideowej treści sztuki i zasad zespołowego jej opracowania. Wyróżnić trzeba przede wszystkim **Ryszardę Hanin i Mariana Łącza** za role przodownicy pracy Anny Danielak i jej ukochanego Janka Kubicy. Młodzi ci aktorzy wykazali w przedstawieniu sztuki Pasternaka, że potrafią nie tylko wczuć się w przeżycia psychiczne odtwarzanych postaci, lecz że doskonale umieją odtwarzać postacie robotnicze, co w naszym teatrze było jeszcze do niedawna rzadkością. Prosto i bezpośrednio, bez taniego „zgrywania się na robotnika" stwarzają Ryszarda Hanin i Marian Łącz prawdziwych ludzi, których znamy z życia, spotykamy nieraz. Marian Łącz, tak popularny wśród sportowców warszawskich center ataku drużyny Kolejarza, wykazał, że umie nie tylko reprezentować kolejowe barwy, lecz również doskonale odtwarzać kolejarskie postacie.

Bardzo dobrze gra rolę starego maszynisty Mroza **Tadeusz Kondrat.** Wzruszający w swym gorącym pragnieniu wyremontowania starego parowozu, jest niezwykle ludzki i również bardzo prawdziwy. Wśród pozostałych aktorów wymienić należy **Edwarda Kowalczyka** (żywcem wziętego z warsztatów kolejowych majstra Domagałę), **Macieja Maciejewskiego** (sekretarz organizacji partyjnej Wanat), **Zdzisławę Życzkowską, Feliksa Chmurkowskiego, Czesława Kalinowskiego, Wilhelma Wichurskiego i Aleksandrę Leszczyńską.**

Przedstawienie „Trzeba było iskry" otrzymało drugą nagrodę zespołową Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych. Ponadto Ryszarda Hanin i Marian Łącz otrzymali nagrody aktorskie Festiwalu, a Lidia Zamkow wyróżnienie za reżyserię. Wydaje się że nagrody przyznane zostały w pełni zasłużenie zespołowi Państwowego Teatru Kameralnego. Wartościowa sztuka Pasternaka otrzymała piękny kształt sceniczny, a Warszawie przybyło przedstawienie, które powinno cieszyć się zasłużonym powodzeniem nie tylko wśród kolejarzy, lecz wśród najszerszych mas widzów stolicy. Albowiem przedstawienie sztuki Pasternaka cechuje czysta i piękna atmosfera moralna, bardzo trafne zobrazowanie nowego stosunku do pracy, który wyrasta w świadomości ludzi Polski Ludowej, oraz trafna wymowa polityczna podana w pełnowartościowej i ciekawej formie artystycznej.

STANISŁAW SZARZYŃSKI

ROK PRACY NA WIELKICH, STALINOWSKICH BUDOWLACH KOMUNIZMU

J. KARPOW

Członek Komitetu Współpracy z Wielkimi Budowlami przy Prezydium Akademii Nauk ZSRR

Wielka budowa na Dnieprze

W Związku Radzieckim realizuje się wspaniały stalinowski plan przeobrażenia przyrody. W różnych miejscowościach kraju wznosi się na wielką skalę, niewidziane dotąd budowle hydrotechniczne i wprowadza się nowe systemy nawadniania.

Jedną z takich wspaniałych budowli jest budowa potężnego hydrowęzła na Dnieprze i kanałów na południu Ukrainy i na północnym Krymie, zwana przez naród wielką budową komunizmu.

Czy wiecie, jakie wspaniałe są stepy Zaporoża i Taurydy? Bezkresne jak ocean, równiutkie jak parkiet, szeroko rozpostarte po obu stronach Dniepru, na ogromnym terytorium wzdłuż Czarnego i Azowskiego morza. Nie wiele znajdziecie zakątków na globie ziemskim, które mogą rywalizować z nimi — pod względem żyzności ich ziemi, ilości dni słonecznych i obfitości ciepła.

Wiosną, kiedy taje śnieg, step przyodziewa przepyszną zieleń — rosną bujne trawy — sięgające wysokości człowieka. Faluje złota niwa. Sadów owocowych kwitnie tu bez liku, dojrzewają ukraińskie arbuzy, dynie i melony.

I oto powiał wiatr od wschodu. Zapachniało suchym żarem, jak z rozpalonego pieca. W powietrzu unoszą się kłęby kurzu piaskowego. Z trwogą wpatruje się rolnik w błękitne niebo: potrzeba deszczu! A na bezkresnym widnokręgu ani jednej chmurki. I słońce pali nielitościwe. Mijają dni, a gorący wiatr dmie i dmie. I rodzi się „czarna burza".

Od suszy nikną trawy, schną kłosy, zwijają się liście, ziemia marszczy się i pokrywa szczelinami. Przyroda obdarzyła step szczodrze wszystkim oprócz wilgoci. Ilość opadów atmosferycznych w tych rejonach jest bardzo zmienna, często bywają susze. Bywa, że słońce spala zasiewy na dużych obszarach ziemi. I niszczeje trud tysięcy ludzi.

Ale niedługo już panoszyć się będą złe wiatry i niedługo dręczyć się ziemia będzie pragnieniem wilgoci! Minie 5—6 lat i nie do poznania, jak w bajce zmieni się step ukraiński. Zmieni się klimat, znikną „czarne burze" i do syta nasiąknie ziemia wilgocią. I rodzić będzie dużo chleba, bawełny, winogron, owoców, ryżu.

Co się tu zmieni? Po bezwodnej przestrzeni popłyną nowe rzeki. Powstaną wspaniałe lasy — pasy ochronne. Przyroda się zmieni. A cudu tego dokona naród radziecki, kierowany przez partię komunistyczną.

Popatrzmy na mapę Ukrainy. W rejonie miasta Zaporoże nad jeziorem im. Lenina, weźmie swój początek kanał Południowo - Ukraiński. Część wód Dniepru popłynie nowym korytem, gdzie wybudowany będzie olbrzymi zbiornik wody o pojemności **6 miliardów m sześc.**, oraz hydroelektrostacja o sile **10 tys. kilowat;** a dalej koryto kanału skieruje się w kierunku światowej sławy rezerwatu leśnego Askania Nowa do Siwaszu, skąd początek weźmie kanał Północno - Krymski. Trasa kanału przebiegać będzie wzdłuż Dżankoi po stepach Krymu do Kierczu.

W pobliżu ukraińskiego miasteczka Kachowka, buduje się jeden z wielkich węzłów energetycznych — Kachowską Hydroelekrostację o sile 250 tys. kilowat. Ta jedna stacja będzie wytwarzać 2 i pół raza więcej energii elektrycznej, niż wytwarzano w całej Ukrainie do rewolucji. Przy elektrostacji powstanie gigantyczny zbiornik wody o pojemności 14 miliardów m sześc., który będzie specjalnym kanałem połączony z kanałem Południowo-Ukraińskim.

Węzeł Kachowski z całym swoim systemem nawadniającym stanowić będzie jedną z najwspanialszych budowli w historii techniki.

Długość obu magistrali wodnych — Południowo - Ukraińskiego i Północno - Krymskiego wynosić będzie **550 km.** Od nich rozwidlać się będą kanały odpływowe, które gęstą siecią pokryją ziemię Obwodów Chersońskiego, Zaporoskiego, Dniepropietrowskiego i Nikołajewskiego oraz północną część Krymu. Ogólna długość wszystkich kanałów, którymi popłyną wody Dniepru, będzie 20 razy dłuższa od samego Dniepru. Wody Dniepru nawodnią 1.500 tys. hektarów żyznego czarnoziemu i 7.700 tys. hektarów wyschniętej ziemi.

I wtedy nastanie koniec suszy.

A wzdłuż kanałów, na granicach nawodnionych ziem, stanie wspaniała zapora leśna dla dmiących i suchych wichrów.

Ogromna jest skala prac, które należy tu wykonać. Na trasie kanału wybudowanych będzie 1000 różnych konstrukcji ciśnienia wody.

Całość robót ziemnych wynosić będzie około 600 milionów m. sześc., żelazo-betonowych powyżej 21/2 miliona m sześc. I wszystko to będzie wykonane w przeciągu 5—6 lat!

Prace już rozpoczęto. W Kachowce, Melitopolu i Zaporożu na całej trasie kanału panuje niebywałe ożywienie. Geologowie wszechstronnie badają trasę kanału. Ze wszystkich stron na południe potokiem ciągną ładunki — koleją, statkami i drogami bezkresnych stepów. Ciągną tabory ciężkiego ładunku, ciągną sznury samochodów. Płyną karawany barek. Kraj śle tutaj maszyny, urządzenia i materiały budowlane. Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego zjeżdżają się tutaj budowniczowie — ochotnicy, entuzjaści wielkiej budowy. Większość budowniczych stanowi młodzież, chłopcy i dziewczęta. Udział w budowie nowego hydrowęzła i kanałów, to wielkie i zaszczytne prawo, które przypada najlepszym z najlepszych. Młodzi patrioci przybywający na budowę starają się swym stosunkiem do pracy potwierdzić pokładane w nich zaufanie. 18-letnia **Maria Parchomienko** — to brygadier młodzieżowej brygady tynkarzy. Znają ją wszyscy. Maria Parchomienko stanęła pierwsza do socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Z Marią z powodzeniem rywalizuje w pracy młodzieżowa brygada tynkarzy **Haliny Wasiliewoj.** Niejeden dom wznieśli swoimi rękami młodzi cieśle komsomolskiej brygady **Wiktora Czuwpiło.** Jego brygada zasłużyła sobie na miano najlepszej na budowie. Szofer **Własow** przy przeciętnej normie 1500 km robi na swojej ciężarówce do 4000 km miesięcznie. Brygada murarzy Iwana **Riazanowa**, budująca gmach średniej szkoły, wypełnia systematycznie dwukrotną normę.

Wielka budowa rozwija się. W pobliżu Kachowki rośnie nowe socjalistyczne miasto z dobrze urządzonymi domami, klubami, szkołami, szerokimi ulicami, placami, skwerami i parkami. Mieszkać tu będą budowniczowie tamy i hydroelektrostacji.

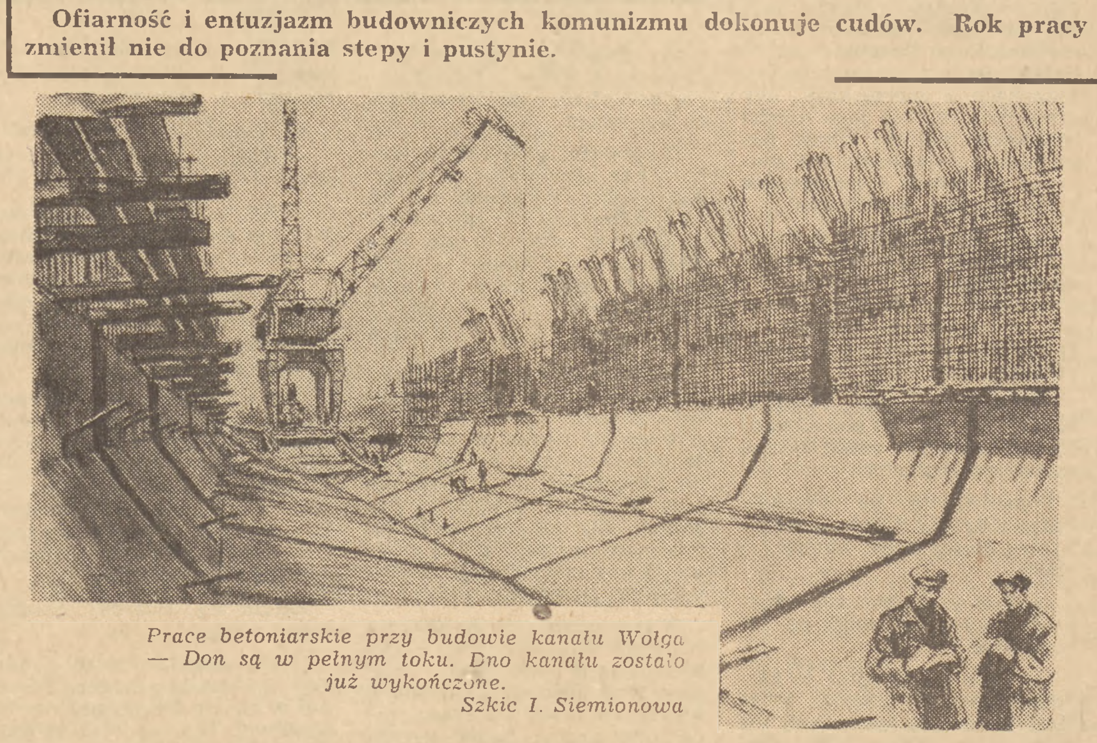
Dniem i nocą wre praca.

Ale wszystko to to zaledwie początek, etap przygotowawczy. I bliski jest już dzień kiedy budowa rozwinie się w całej okazałości, kiedy gwar wielkich prac rozlegnie się i zapełni od krańca do krańca południowo-ukraiński step.

21 sierpnia 1950 r. Rada Ministrów ZSRR opublikowała historyczną uchwałę o budowie gigantycznej, największej na świecie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej. Nieco później podjęto uchwały o budowie Stalingradzkiej i Kachowskiej Elektrowni Wodnych oraz Kanału Turkmeńskiego.

Do realizacji tego wielkiego zadania stanął cały naród radziecki — robotnicy, inżynierowie i technicy, uczeni, stanęła młodzież Kraju Rad.

Ofiarność i entuzjazm budowniczych komunizmu dokonuje cudów. Rok pracy zmienił nie do poznania stepy i pustynie.



Prace betoniarskie przy budowie kanału Wołga — Don są w pełnym toku. Dno kanału zostało już wykończone.

Szkic I. Siemionowa

MŁODZI BOHATEROWIE STALINOWSKICH BUDOWLI

Dzień dogasał powoli. Ziemię ogarniała ciepła mgła, ale ani na chwilę nie ustawał huk i zgrzyt maszyn, ani na chwilę nie przerywała się praca ludzi. Na drugim brzegu rzeki, w osiedlu Komsomolsk, zapalały się w ciemnościach światełka latarni; reflektory zainstalowane na ekskawatorach przecinały gęste ciemności ostrymi promieniami światła. Ciężkie czerpaki unosiły ku górze grube warstwy ziemi i wyrzucały ją do samochodów. Zalewając drogę potokami światła, z ostrym zgrzytem wydostawały się z wykopów samochody i znikały w ciemnościach.

Pracują tu przeważnie ludzie dwóch zawodów: szoferzy samochodowi i kierowcy kopaczek (ekskawatorów).

Na jesieni roku ubiegłego wśród licznych budowniczych, którzy zjechali tutaj ze wszystkich stron kraju, zjawiło się dwóch byłych marynarzy floty bałtyckiej — **Jan Jaszkunow i Mikołaj Gabitow.** Weszli do gabinetu głównego inżyniera budowy, zameldowali kim są i skąd pochodzą.

— *Pójdziemy do każdej pracy* — oświadczył zdecydowanie Jaszkunow. — *Będziemy ziemię kopali, kamienie rozbijali, barki ładowali.*

Inżynierowi podobali się młodzi chłopcy, podobała mu się ich bezpośredniość, wojskowa postawa, gorący zapał do pracy oraz wyraz jakiejś płomiennej i jasnej mocy, jaki przebijał z ich młodych twarzy. Inżynier wyszedł z za stołu i uśmiechając się zbliżył się do nich:

— *Wkrótce organizujemy park kopaczek. Możecie pracować na maszynach?*

— *Możemy...*

Teraz pracują obaj na kopaczkach. Gabitow pracuje u maszynisty Lamina na komsomolsko-młodzieżowym agregacie, Jaszkunow zaś — w brygadzie Kołobajewa.

Drogą, jaką musieli przejść, zanim zasiedli przy kierownicy maszyn, była drogą wielkich czynów; nawet teraz, podczas upalnych dni czerwcowych, nie da się zapomnieć o potwornych mrozach zimowych, o których też warto opowiedzieć.

Warto opowiedzieć o tym, z jaką niecierpliwością oczekiwali ludzie nadejścia maszyn z fabryk Uralu, jak nareszcie maszyny te nadeszły na dworzec kujbyszewski; jak Jan Jaszkunow został mianowany brygadzistą specjalnej brygady komsomolskiej; jak brygada ta odbierała kopaczki, demontowała je, przewoziła z dworca na przystań, ładowała na barki i wysyłała na teren budowy; jak wyładowane z barek części maszyn zamarzały na brzegu i jak w zimie, w okresie siarczystych mrozów styczniowych, ta sama brygada komsomolska Jaszkunowa musiała zabierać je z zalanego wodą brzegu; w ten sposób przetransportowano na miejsce montażu 800 ton sprzętu technicznego.

Zmontowane kopaczki stały już w pogotowiu. Ziemia zaś na około zasypana była śniegiem, przemarznięta na 2 metry, twarda niczym pancerz. Budowniczowie nie mieli jednak zbyt wiele czasu na to, aby czekać z założonymi rękami na to, aż wyjrzy słonko i rozgrzeje ziemię. Powzięto decyzję — wydobycia pierwszego czerpaka ziemi na terenie budowy elektrowni wodnej na cześć wyborów do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej w dniu 18 lutego. Przed tym jednak trzeba było zainstalować transformator, w celu uruchomienia podstacji elektrycznej. Komsomolska brygada Jana Jaszkunowa wykonała również to zadanie. Transformator został zainstalowany, Komsomolcy udali się do domów, pozostawiając przy transformatorze elektryków, którzy mieli sprawdzić stan transformatora. Okazało się, że pracować i sprawdzać poszczególne części mechanizmu niesposób na takim mrozie. Trzeba było zrobić obicie z forniru. Miało to miejsce w przeddzień wyborów.

I znowu do Jana Jaszkunowa przybiegł sekretarz organizacji komsomolskiej, inżynier Jerzy Andrianow:

— *Wania, ratuj!*

Nie mówiąc ani słowa, Jaszkunow ubrał się możliwie najcieplej, wyszedł z domu i zwołał członków brygady. Wśród nocy zaczęli gromadzić się komsomolcy koło transformatora. Zgrabiałe ręce, trzymające młotki, odmawiały posłuszeństwa, gwoździe paliły ręce, ostry wiatr przenikał poprzez ubranie, kłuł ciało niczym ostre igły, mroził twarze. Mrozy dochodziły do 40 stopni. Rozgrzewało jedynie poczucie płomiennej jedności koleżeńskiej i wesołe żarty. Taki już jest zwyczaj komsomolski, że im większe są trudności, tym bardziej płonie w sercu gorące pragnienie przezwyciężenia ich!

Początkowo pracowano w ciemnościach, poomacku, ale później ponad zaśnieżonym lasem uniósł się mglisty, okrągły księżyc. Od jego zimnego, złudnego światła zrobiło się trochę widniej. Wzdłuż listew, przybitych do słupów młodzi robotnicy wznosili się coraz wyżej i wyżej, obijając fornirem portal, wbijali kilka gwoździ i schodzili na dół, by się trochę zagrzać. Pozostał jeszcze do umocowania ostatni arkusz na samej górze. Jeden z robotników wlazł na górę, ale wrócił, ponieważ wiatr wyrwał mu z rąk fornir i odrzucił na bok.

— *Nie mogę, Wania* — powiedział, nacierając śniegiem policzek. — *Wiatr jest taki ostry, że aż strach.*

Wówczas udał się sam Jaszkunow. Towarzysze okręcili mu twarz i głowę szalikami. Jaszkunow wziął gwoździe, młotek i arkusz forniru i zaczął powoli windować się w górę. Porywisty wiatr gwizdał ostro i wyrywał fornir z rąk. Po umocowaniu arkusza Jaszkunow poprosił o podanie mu przygotowanego plakatu, wzywającego do uruchomienia kopaczek w wyznaczonym terminie.

W kilka godzin później ruszyła do pracy kopaczka, żłobiąc gąsiennicami szerokie ślady na śniegu.

Uważnie i pilnie przyglądał się Jan Jaszkunow pracy mechaników pracujących na kopaczkach, notował każdy ich ruch. Dociekliwe spojrzenie dostrzegało wszystko. Następnego dnia oświadczył on Kołobajewowi:

— *Za pięć dni będę kierował maszyną.*

— *Ostro się zabierasz* — uśmiechnął się brygadzista — *widzę jednak, że masz głowę na karku, jeżeli więc będziesz się starał, to — jeżeli nie za 5 dni, to już za jakieś 2—3 miesiące, będziesz mógł, chyba, pokierować.*

Początkowo Jan próbował podnosić i opuszczać pusty czerpak, potem zaczął nabierać ziemię i przenosić ją z jednego miejsca na drugie. Potem spróbował załadować samochód, co mu się też udało. Piątego zaś dnia zaczął rzeczywiście pracować na maszynie — powoli, niepewnie, ale samodzielnie. W dwa tygodnie później, Kołobajew, idąc na obiad, pozostawiał swego pomocnika. Po miesiącu zaś obaj zmieniali się w pracy. Za dwa miesiące pomocnik stał się maszynistą, zastępcą brygadzisty.

Obecnie Jaszkunow — podobnie, jak Kołobajew — jest jednym z najlepszych mechaników na kopaczkach. Bez koszulki siedzi przy kierownicy maszyny, na smagłej twarzy wystąpiły kropelki potu — panuje upał, powietrze przesycone jest gorącem i kurzem. Ruchy jego są spokojne, obliczone dokładnie, maszyna pracuje równo, czerpak płynnie unosi się ku górze i opada oraz żłobie gliniaste zbocze.

Tak więc, z dnia na dzień, od wschodu do zachodu słońca, z wieczora do rana, rozszerzając coraz to bardziej zakres prac, pracują tutaj ludzie, uzbrojeni w pierwszorzędną technikę. Budowniczowie wielkiej budowy stalinowskiej pałają wielkim twórczym pragnieniem.

Paweł Makruszenko

Zakwitną na pustyni ogrody

Młody przyjacielu! Abyś sobie łatwiej mógł wyobrazić to o czym będzie mowa w tym artykule opowiadającym o tym, jak ludzie radzieccy i młodzież radziecka buduje największy w świecie kanał, kanał, który głęboko wbija się w średnio-azjatycką pustynię, martwą ziemię pustynną pobudza do życia — proszę — popatrz uprzednio na geograficzną mapę Związku Radzieckiego. Na wschód od morza Kaspijskiego zobaczysz dużą przestrzeń, ubarwioną żółtym kwieciem. To jest ogromna pustynia Kara-Kum. — „Czarne piaski".

Już wczesną wiosną pustynia pokryta jest barwnym, aromatycznym kwieciem. Ale zieleń łąk nie zdąży rozwinąć swych soczystych pędów, gdyż żar promieni słonecznych spala całą roślinność, zostawiając ślady życia — suche badylki.

Jakaż niesprawiedliwa jest ta przyroda!

Żyzna i płodna ziemia wiekami leży odłogiem z braku wilgoci, a potężna rzeka Amu-Daria, mająca swoje źródło w północnym zboczu Hindukusza, jakby złośliwie unosi swoje wody w martwe Aralskie morze, nawadniając zaledwie maleńkie skrawki ziemi.

A przecież na miejscu tejże pustyni, przed wiekami żyli ludzie, stały miasta, śliczne pałace, kwitły ogrody, a na soczystych łąkach pasły się stada owiec.

I oto radziecki człowiek postanowił zwyciężyć suszę — ożywić ziemię, nazbyt szczodrze ogrzewaną promieniami słonecznymi.

We wrześniu 1950 r. rząd radziecki podjął historyczną decyzję o wybudowaniu głównego Turkmeńskiego kanału, który weźmie swój początek w rzece Amu-Darii i przepływać będzie przez pustynię Kara-Kum do morza Kaspijskiego.

Przeobrażenie pustyni Kara-Kum jest kolosalnym przedsięwzięciem. Pustynia Kara-Kum jest $1^1/_2$ raza większa od obszaru Wielkiej Brytanii.

Długość kanału — 1.100 kilometrów. Za 7 lat będzie on wybudowany i oddany do użytku. Warto wspomnieć o tym, że kanał Panamski, który jest 13 razy krótszy od Turkmeńskiego, budowano 37 lat, a kanał Suezki 11 lat.

Kanał Turkmeński umożliwi nawodnienie i wykorzystanie pustynnej ziemi pod uprawę 1.300.000 ha bawełny — to jest obszar pól bawełnianych prawie $1^1/_2$ razy większy od obszaru pól Meksyku, Argentyny i Iranu łącznie.

Budowę kanału już rozpoczęto.

Zakłócono odwieczny spokój i ciszę pustyni.

Dniem i nocą huczą motory. Wzdłuż trasy budowy kanału, na prowizorycznych lotniskach lądują ciężkie samoloty transportowe, zwożąc ze wszystkich krańców ziemi radzieckiej ludzi, maszyny, słodką wodę, gazety.

Od strony Krasnowodzka i Amu - Darii ciągną drogami długie kolumny ciężarówek. Zwożą budulec, drzewo. W Tachija-Tasze i w okolicy jeziora Jarchan szybko wyrastają standartowe, zbiorowe domki. Na pustyni powstały dwa pierwsze miasteczka dla budowniczych.

Na adres administracji budowy kanału napływają z Moskwy, Leningradu, Uralu i Ukrainy zawiadomienia o przesyłkach materiałów budowlanych.

W telegramie przesłanym przez dyrekcję fabryki im. Stalina, z Nowego Kramatorska czytamy:

„Opanowaliśmy seryjną produkcję „kroczących" ekskawatorów. Maszyna taka w ciągu 4 — 5 min naładuje cały wagon ziemi. Przystępujemy do wykonania waszego zamówienia, do przygotowania '-szej partii „kroczących" ekskawatorów"

Z fabryki „Krasnoje Sormowo" przysłano pompę ziemną, która w ciągu roku wyciągnie i przerzuci na nowe miejsce 1 milj. m^3 ziemi. Dla przetransportowania tego aparatu do Średniej Azji trzeba było 50 wagonów kolejowych. Na brzegach Amu-Darii rozpoczęto już montaż aparatu, który rozpocznie swoją wędrówkę od Amu-Darii i kopiąc kanał posuwać się będzie po wodzie, która popłynie w kanale.

Narodzinom kanału grozi jednak niebezpieczeństwo — ruchomy, obsuwający się wciąż piasek. Aby zapobiec niebezpieczeństwu, na całej długości trasy staną do pracy leśnicy, którzy oba brzegi kanału obsieją lasem, o szerokości 2000 m. Będzie tu rósł zaklimatyzowany mieszkaniec pustyni — saksauł. Za 6 do 10 lat osiągnie wysokość 5—7 m i zahamuje ruchy piasków.

Saksauł flancuje się z samolotów. Radzieccy leśnicy mają bardzo bogate doświadczenie w tej dziedzinie.

Na terenie przyszłych miast pracuje młodzież. Walentyna Palgowa, geolog-technik, przyjechała z Rostowa, robotnik-komsomolec Mudar Kurbanmuradow przybył z Aszchabadu. Juria Machow-komsomolec przybył z całą grupą topografów, Barysznikow Georgii to młody inżynier z Baku.

Przeszło 200 członków liczy organizacja komsomolska, która świeci przykładem heroizmu i poświęcenia, socjalistycznej dyscypliny i szlachetnego socjalistycznego współzawodnictwa.

Po przyjeździe na budowę z Turkmeńskiego Kołchozu „Kirył Jurdyz", komsomolec Jazgału Maoiusupow napisał do swoich:

„Pięć miesięcy temu wysłaliście mnie na budowę Głównego Turkmeńskiego Kanału i daliście mi polecenie: „Pracuj nie szczędząc rąk, wiedz, że budowę kanału, gdzie również będzie i wkład twoich rąk, śledzi cały kraj".

Staram się wypełnić wasze polecenie. Przyjechałem tutaj jako zwykły robotnik, a już teraz jestem kierownikiem zmiany w grupie wiertniczej. W marcu wypełniliśmy plan w 160 proc, a w kwietniu jeszcze bardziej podnieśliśmy naszą wydajność".

Entuzjastyczna praca budowniczych kanału jest wyrazem wiary ludzi radzieckich w zwycięstwo pokoju i wiary, że za 7 lat kanał nasyci piaski pustyni Kara-Kum i na jej wielkich obszarach zakwitną ogrody.

Odpowiadamy na pytania młodych miłośników astronomii

W 170 numerze „Sztandaru Młodych" opublikowaliśmy opowiadanie A. Kazancewa pt. „Gość z Kosmosu". Ciekawe to opowiadanie zawierało wiele problemów naukowych, toteż redakcja zwróciła się do czytelników z prośbą, aby napisali co sądzą o „Gościu z kosmosu", jakie problemy ich zainteresowały, czego nie zrozumieli w opowiadaniu itd.

Na odpowiedzi nie musieliśmy długo czekać. Już po paru dniach do redakcji zaczęły nadchodzić dziesiątki listów, świadczących o ogromnym i wszechstronnym zainteresowaniu naszych kolegów problemami astronomii.

Czytelnicy zadawali różne pytania. We wszystkich jednak listach powtarza się zdanie **„szczególnie ciekawi mnie sprawa lotów międzyplanetarnych".** Znajdują się nawet chętni jak np. kol. **Bolesław Darosz** ze wsi Ojerzyce w pow. Świebodzin, który zgłosił chęć wzięcia udziału w takiej podróży międzyplanetarnej. Kol. Darosz nie ograniczył się zresztą tylko do pytań. Stara się również znaleźć sam odpowiedź na interesujące go zagadnienia, tłumacząc sobie np. wybuch rakiety w ten sposób: „o ile temperatura na Marsie dochodzi do —70 stopni i więcej, to wszystkie ciała są ustosunkowane do takiej temperatury. Gdyby natomiast rakieta zbliżyła się do ziemi i napotkała klimat gorący, mogłoby to spowodować jej wybuch".

W opowiadaniu Kazancewa jest mowa o roślinności na Marsie i o nowej radzieckiej nauce astrobotanice. Sprawy te zainteresowały wielu kolegów, którzy jak np. kol. **Jan Majcher** z Kalenic w pow. łowickim, pytają nas „czy radziecka astrobotanika zajmuje się badaniem roślinności, tylko na najbliżej położonych planetach w stosunku do ziemi, czy również sięga dalej?", lub też wspólnie z kolegami **T. Kozuskiem** z Chełsty w pow. Opoczno i **B. Butrynem** z Drawska Pomorskiego proszą o wyjaśnienia, co to jest chlorofil?

Inne zagadnienia zainteresowały koleżanki z ZPW im. Wł Reymonta w Łodzi. W ich imieniu kol. **Weronika Nowacka** pyta, „czy jest możliwe, aby na planecie Mars żyli ludzie". Koleżanki z ZPW nie wiedzą jak się do tego problemu ustosunkować i proszą, aby zaspokoić ich ciekawość.

Koledzy z BS Centrali Handlowej Przem. Chemicznego w Gliwicach **Paweł Koziołek, Danuta Kotwica i Wincenty Dominiak** piszą nam, że po przeczytaniu opowiadania Kazancewa zorganizowali u siebie kółko astronomiczne i proszą o zamieszczanie większej ilości materiałów z dziedziny astronomii, co dałoby im dalsze zagadnienia do dyskusji. Chęć pogłębienia swoich wiadomości z astronomii wyraził również kol. **Jan Struszczyk** z Biedruska koło Poznania pytając **„do jakiej skierować się szkoły, gdyż jestem miłośnikiem astronomii".**

Ponieważ opowiadanie „Gość z kosmosu" wywołało taką lawinę pytań dowodzących o szerokiej skali zainteresowań naszych czytelników, redakcja postanowiła regularnie drukować artykuły z dziedziny astronomii. W artykułach tych czytelnicy znajdą odpowiedzi na interesujące ich zagadnienia, oraz wiele nowych ciekawych zagadnień, których artykuł Kazancewa nie poruszał. Niezależnie od tego rozpoczynamy druk odpowiedzi na pytania zawarte w listach naszych czytelników. (Red.)

JAN STRUSZCZYK,
Biedrusko k. Poznania.

Pytacie, jakie należy odbyć studia, aby zostać astronomem? Otóż najpierw należy ukończyć liceum ogólno kształcące o typie przyrodniczym. Następnie wstąpić na jeden z uniwersytetów, na którym istnieje katedra astronomii (Kraków, Poznań, Toruń, Warszawa i Wrocław). Po ukończeniu czteroletnich studiów, (w czasie których oprócz egzaminów i ćwiczeń praktycznych z astronomii wypadnie przerobić wyższą matematykę i zaznajomić się także z fizyką) po złożeniu pracy magisterskiej z astronomii, można ubiegać się o stanowisko asystenta w jednym z obserwatoriów astronomicznych czynnych w każdym z wymienionych wyżej miast uniwersyteckich. Konieczne są tu zdolności do nauk matematycznych, znajomość paru obcych języków, wytrwałość w pracy (także nocnej) i przede wszystkim umiłowanie nauki o niebie. Narazie radzimy zaprenumerować popularne pismo astronomiczne „Uranię" wydawaną w Krakowie (ul. Tomasza 30) przez Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii.

JANINA BIAŁEJ,
Dukla.

Najbliższe, bardzo znaczne zbliżenie planety Marsa do ziemi ma nastąpić nie w r. 1954, jak przez pomyłkę wydrukowano w artykule pt. „Gość z kosmosu", lecz dopiero w r. 1956. Projektuje się wtenczas zaatakowanie przez astronomów „problemu Marsa" przy pomocy teleskopu o średnicy 5 metrów, uzbrojonego w kinoaparat. Wyprawy na sąsiednie planety, a więc i Marsa, są jeszcze wciąż w sferze marzeń techników i astronomów. Ich realizacja zależna jest od zbudowania motoru rakietowego z napędem energii atomowej. Pociski V-2 wyposażone w aparaty naukowe z napędem rakietowym z płynnego paliwa (amatol) osiągnęły (r. 1946) dopiero wysokość 160 km nad powierzchnią ziemi. Na samym początku serii „lotów międzyplanetarnych" projektowana jest wyprawa na Księżyc, który okrąża Ziemię w odległości 150 razy mniejszej, aniżeli odległość Marsa w czasie największego zbliżenia się do nas.

TADEUSZ BUCHAŁCZYK
wieś Kapera.

Wyprawa „astronautyków" na Marsa jest jeszcze w dziedzinie fantazji. Nie znaczy to, by nie mogła być w przyszłości zrealizowana, wszak wszystkie niemal „fantazje" Juliusza Verne'a z XIX wieku są już dzisiaj rzeczywistością, z wyjątkiem właśnie jego wyprawy na Księżyc.

Istotnie nazwa **„planibotanika"** byłaby odpowiedniejsza, aniżeli **„astrobotanika".** Nazwę taką dla nowego działu badań astronomicznych uprawianych głównie przez uczonych radzieckich wybrano zapewne dlatego, że miano na myśli problem istnienia roślinności na innych ciałach niebieskich. Oczywiście, że idzie tu o planety, na których powierzchni można oczekiwać łagodnych temperatur, jakich wymaga życie organiczne, a nie o gwiazdy o temperaturach powierzchniowych, liczących tysiące stopni.

ZBIGNIEW JARANOWSKI,
Łódź.

Dla organizmu ludzkiego nie jest bynajmniej szkodliwa wielka prędkość ruchu, lecz tylko nagłe jej zmiany (przyspieszenie, albo opóźnienie), które muszą pokonać bezwładność materii. Wszak pędzimy wraz z Ziemią dokoła Słońca z prędkością jednostajną ok. 30 km/sek, a wraz ze słońcem z jednostajną prędkością ok. 270 km/sek dokoła środka masy Drogi Mlecznej bez żadnej szkody dla naszego zdrowia. Gdyby natomiast jakieś siły zewnętrzne, np. zderzenie z innym ciałem niebieskim, nagle zahamowały te prędkości, lub je równie szybko przyspieszyły, zginęlibyśmy wszyscy niechybnie natychmiast.

Dla oderwania się od Ziemi pocisku jednorazowo wprawionego w ruch potrzebna jest teoretycznie szybkość 11 km/sek, ze względu zaś na opór atmosfery — nawet 15 km/sek. Dzisiejsze pociski artyleryjskie mają szybkość 10 razy mniejszą. Inaczej rzecz ma się z rakietą, która popędzana odrzutem materiału wybuchowego mogłaby być stopniowo „na raty" oderwana od Ziemi bez pozbawienia życia jej pasażerów.

CZŁONKOWIE KOŁA ZMP PRZY B.S. CENTR. HANDL. PRZEM. CHEM.
w Gliwicach.

Popularne artykuły astronomiczne pojawią się niebawem na łamach „Sztandaru Młodych". Niezależnie od tego polecamy prenumeratę dwumiesięcznika popularno - naukowego „Urania" (Kraków, ul. Tomasza 30/8). Oddział Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii znajduje się w Gliwicach, ul. Sobieskiego 26.

B. BUTRYN,
Drawsko Pomorskie.

Rakieta, chociażby uzyskała bardzo znaczną prędkość ruchu w przestrzeniach międzyplanetarnych, będzie mogła być teoretycznie z łatwością utrzymana w kierunku lotu ku planecie Mars. Sterowanie ma się odbywać przy pomocy słabych zupełnie „impulsów bocznych" rakietowego motoru, które zmienią kierunek lotu. Drogę rakiety musi na pokładzie „wehikułu międzyplanetarnego" kontrolować przy pomocy obserwacji astronomicznych i obliczeń astronom-pilot. Przy jej ewentualnym „lądowaniu" należy rakietę obrócić o 180 stopni i popędzać ją motorem odrzutowym w kierunku „od planety", by stopniowo zniszczyć jej zbyt dużą prędkość w odniesieniu do planety i uchronić pojazd przed rozbiciem. Uwzględnić trzeba będzie także szybkość obrotu planety dokoła jej osi. Pilot oczywiście musi znać dobrze tajniki mechaniki nieba.

WERONIKA NOWACKA,
Łódź.

Nie jest pewne, czy na Marsie żyją „istoty ludzkie". Natomiast bardzo prawdopodobnym jest istnienie tam szaty roślinnej, podobnej do naszej flory arktycznej. Istnienie przy tym fauny nie jest zasadniczo niemożliwe. Jest tam woda, atmosfera i dość „możliwy" klimat, jakkolwiek bardzo ostry.

Komunikacja z Marsem, jako naszym „sąsiadem" jest projektowana, lecz narazie znajduje się w sferze teoretycznych rozważań. Planeta Mars znajduje się 1 i pół razy dalej od Słońca, niż Ziemia, więc o „spaleniu się" tam z nadmiaru ciepła nie ma mowy. Raczej potrzebne byłyby ciepłe futra ze względu na nocne mrozy. Dlatego rozważa się problem istnienia życia na Marsie, że jest on planetą dość podobną do Ziemi, a prawa rządzące materią są tam oczywiście takie same, jak u nas.

TADEUSZ BOREK,
Piotrówka.

Problem życia na Marsie, astrobotaniki i podróży międzyplanetarnych rozwiniemy w osobnych artykułach w najbliższych tygodniach. Podróż na Marsa jest narazie jeszcze „muzyką przyszłości". Największe zbliżenie planety nastąpi dopiero w r. 1956.

BOLESŁAW DOROSZ,
Ojerzyce.

Śmierć „ojca Krymowa" spowodowały szkodliwe dla organizmu ludzkiego produkty rozpadu jąder atomowych z zepsutego motoru rakietowego rakiety. To samo wydarzyło się w Nagasaki i Hiroszimie po wybuchu bomby atomowej. Słup wody mógł pochodzić z głębokich warstw ziemi, naruszonych przez wybuch. Wszak pod olbrzymim ciśnieniem tam panującym, wytryska z szybów ropa naftowa, a z gejzerów na Islandii gorąca woda.

J.G.

LECH MACIESOWICZ

wiceprzew. Zarz. Zakł. ZMP Budowy Fabr. Samochodów Cięż. w Lublinie

Jak budowniczowie Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych organizowali szkolenie ideologiczne

Do zorganizowania szkolenia ideologicznego w naszym zakładzie pracy przywiązywaliśmy dużą wagę. Zdawaliśmy sobie przecież dobrze sprawę, że przez podniesienie świadomości politycznej młodzieży podniosą się również wyniki pracy produkcyjnej.

Nad szkoleniem, nad jego formami, nad wyznaczaniem ludzi na wykładowców i słuchaczy, organizacja nasza zastanawiała się poważnie i głęboko. Dla omówienia wszystkich tych spraw zwołaliśmy specjalne zebranie Zarządu Zakładowego, na które zaprosiliśmy sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, tow. Węgrzyna. Trzeba Wam wiedzieć, że **Organizacja Partyjna zawsze pomaga nam w trudnościach, zawsze służy wskazówkami i dobrą radą, dlatego też tak często i z pełnym zaufaniem zwracamy się do niej.**

Po przedyskutowaniu spraw szkolenia postanowiliśmy wybrać zespół koleżanek i kolegów o jednakowym mniej więcej poziomie wyrobienia, którzy by stanowili kolektyw szkoleniowy.

Ale nie wystarczy wyznaczyć ludzi do szkolenia, trzeba ich do tego przygotować, sprawdzić ich zainteresowania i wiadomości. Tę sprawę Zarząd powierzył mnie. Na zebraniu wybraliśmy poza tym **Zakładową Komisję Szkoleniową** i określiliśmy jej zadania. Komisja ma obowiązek kontrolowania pracy Zespołu Szkoleniowego oraz udzielania pomocy członkom Zespołu w nauce, szczególnie tym kolegom, którym nauka sprawia trudność.

Po zebraniu przystąpiliśmy do organizowania Zespołu Szkoleniowego.

Zacząłem zapoznawać się z ludźmi wybranymi do Zespołu, zapoznawać się z ich możliwościami, chęciami, czasem, zdolnościami.

W tym celu **przeprowadzałem rozmowy indywidualne**, zadawałem pytania związane ze szkoleniem, aby zorientować się, jak młodzież nasza jest przygotowana do rozpoczęcia nauki.

Oto, co mówili mi niektórzy koledzy, zapytani, dlaczego powinni się szkolić:

Kol. Michał Owczarek: „**Szkoląc się podnosimy swą wiedzę nie tylko polityczną, ale i fachową, a przez to podnosimy wydajność produkcji. A wiemy, że przez podnoszenie produkcji stwarzamy sobie coraz lepszy byt.**"

Kol. Janociński: „**Szkoląc młodzież, podnosimy poziom ideowy całej naszej organizacji, będzie ona mogła rozwijać się w szybszym tempie.**"

Kol. Tadeusz Kursa: „**Szkoląc młodzież niezorganizowaną, przygotowujemy świadomych młodych obywateli i przyszłe kadry naszej organizacji.**"

Z tymi niezorganizowanymi, to początkowo nie wiedziałem, jak postępować. Nie wiedziałem przede wszystkim jak powiązać szkolenie dla zorganizowanych ze szkoleniem dla niezorganizowanych. I tu z pomocą przyszła Partia. Zwróciłem się do tow. Węgrzyna, który wytłumaczył mi, że **różnic żadnych nie należy robić, na przykładach pokazał mi osiągnięcia kolegów niezorganizowanych, ich chęć do pracy w produkcji, ich wartość.**

Przygotować młodzież do szkolenia, nastawić ją do nauki, wzbudzić w niej chęć do zdobywania i rozszerzania wiedzy, to jeszcze nie wszystko. Trzeba także zająć się rzeczami bardziej „prozaicznymi", jak: pomieszczenie na prowadzenie wykładów, materiały szkoleniowe, zeszyty, ołówki. Najważniejsze jednak w tej części pracy to zapewnienie frekwencji na wykładach, ułożenie zajęć tak i w takiej porze, aby dla wszystkich była ona wygodna i nie kolidowała z innymi zajęciami.

To wszystko była jedna część roboty. Po niej przed organizacją naszą stanęło drugie zagadnienie: co zrobić i jak rozwijać poziom ideologiczny tych członków Zarządu i aktywistów, którzy przewyższają swoją wiedzą uczestników zorganizowanego szkolenia?

I znowu z pomocą przyszła Organizacja Partyjna, która przyjęła nasz aktyw na szkolenie partyjne.

W naszym zakładzie pozostało jeszcze wiele młodzieży — zetempowskiej i niezorganizowanej której nie objęliśmy szkoleniem. Czy znaczy to, że o tych koleżankach i kolegach zapomnieliśmy, lub nie chcemy rozwijać ich świadomości, przygotowywać do coraz lepszego wykonywania swych zadań?

Nie. O tej młodzieży nie zapominamy ani na chwilę, nie pozostawiamy jej bez opieki. **Organizacja nasza postawiła sobie za obowiązek systematyczne prowadzenie pogadanek z tą częścią młodzieży, aby w ten sposób przygotować ją do szkolenia w następnym „turnusie".**

Organizując szkolenie zdawaliśmy sobie sprawę, że jedno z poważniejszych zadań, jakie stawia przed nami nasza organizacja zostało wykonane. Inne zadania również wykonujemy i wykonamy.

Zwiększyć opiekę nad uczniami szkół zawodowych

O „obiektywnych" przyczynach opóźniania wypłat uczniom w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia

W toruńskiej **Zasadniczej Szkole Zawodowej, przy ul. Grudziądzkiej 13**, jedna z klas kształci wykwalifikowanych robotników dla **Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatur Niskiego Napięcia.** Na podstawie umowy zbiorowej, uczniowie przez cały okres swej nauki pracują jednocześnie — początkowo w warsztatach szkolnych, a następnie w zakładzie — i otrzymują przewidziane umową wynagrodzenie. **Wynagrodzenie to należy im się tak samo, jak wszystkim pracownikom zakładów i powinno być — tak jak wszystkim — wypłacane punktualnie w dniu 15 każdego miesiąca.**

Jednak dla dyrekcji PZWANN uczniowie stanowią widocznie jakąś odmienną, niższą grupę pracowników, wobec której nie obowiązują zasady terminowego wypłacania pensji. **Od września ub. roku kilkudniowe opóźnianie wypłaty dla uczniów stało się w zakładach niemal regułą.**

Nie pomagają skargi, interwencje i petycje — dyrekcja po prostu nie nadąża z „rozpracowaniem" listy i w związku z tym uczniowie spotykają się zwykle w dniu wypłaty z beztroską odpowiedzią: „trudno, poczekacie te kilka dni"... I uczniowie czekają, bo cóż mają robić. Przyczyn opóźnienia wypłaty referent szkoleniowy, tow. **Wiśniewski** znajduje dziesiątki. A mianowicie:

W maju opóźniono wypłatę o 3 dni, bo lista została oddana do personalnego, personalny przekazał ją omyłkowo do finansowego zamiast do szkoleniowego... I lista zaginęła.

W czerwcu uczniowie otrzymali wypłatę dopiero 18-go, bo wprowadzono nowy system kart roboczych.

W lipcu wypłata nastąpiła 17-go, bo szkoleniowego zastępował przez pewien czas radca młodzieżowy Kurkowski i „przegapił" listą, która leżała u personalnego...

Podobnie wyglądała sprawa opóźnienia wypłaty w poprzednich miesiącach: to maszynistka była niewykwalifikowana i nie zdążyła przepisać listy, to dyrektor szkoły **tow. Kowalski** za późno przysłał wykaz itp. Co tutaj dużo gadać — same „obiektywne" przyczyny.

Te „obiektywne" przyczyny mają jednak swoje ukryte w dyrekcji zakładów i szkoły źródło — **lekceważenie spraw uczniowskich, traktowanie ich jako zagadnień nieważnych, drugorzędnych.**

Ten lekceważący stosunek do uczniów potwierdza również fakt, że uczniowie nie wiedzą, ile lat nauki mają przed sobą, jakie egzaminy ich czekają po skończeniu szkoły itp. Dyrektor Kowalski powiedział im kiedyś, że szkolenie trwa (po reorganizacji) tylko dwa lata, a tow. Wiśniewski twierdzi, że trzy. Tak postępować nie wolno. **Uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej musi wiedzieć na pewno, że okres nauki po reorganizacji szkolnictwa zawodowego trwa dwa lata i że po tym czeka go egzamin na wykwalifikowanego robotnika (tak przewiduje instrukcja CUSZ).**

Zadziwiająca jest przy tym bierność i niezaradność organizacji ZMP-owskiej w zakładach, która nie potrafiła spowodować zmiany lekceważącego stosunku do uczniów. Przewodniczący koła klasowego w szkole, **tow. Lewandowski,** zwracał się co prawda z tą sprawą do Zarządu Zakładowego ZMP, ale na przeszkodzie wspólnej interwencji w dyrekcji stanął fakt, że koło klasowe, organizacyjnie podlega innemu zarządowi. **W związku z tym oba zarządy — klasowy i zakładowy — ograniczyły się tylko do dyskusji nad słusznością takiej organizacji, pozostawiając sprawy opieki nad uczniami własnemu losowi. A organizacja ZMP-owska w zakładzie powinna się przecież bić o słuszne sprawy młodzieży, powinna dopilnować przestrzegania należnych młodzieży praw. Bezsilnością organizacji zetempowskiej przy PZWANN i Zasadniczej Szkole Zawodowej, powinien zająć się jak najszybciej Zarząd Miejski ZMP w Toruniu.**

Lekceważenie uczniów szkół zawodowych jest jeszcze niestety objawem dość częstym. **A przecież nasz wspaniałe rozbudowujący się przemysł, niespotykany dotychczas rozwój gospodarczy wymaga jak najstaranniejszego przygotowania wykwalifikowanych kadr gospodarczych, które by podołały zwiększającym się ciągle zadaniom. Jednym z warunków tego przygotowania jest troskliwa opieka nad kadrami.**

Uczniowie szkół zawodowych — to właśnie część nowych kadr gospodarczych, ludzie, którzy będą wykonywać te ogromne zadania. **Otoczenie tych uczniów opieką jest podstawowym obowiązkiem ludzi wychowujących i kierujących ich nauką. Nie wykonanie tego obowiązku jest wykroczeniem przeciwko woli Partii i Rządu.**

O tym muszą pamiętać dyrekcje Zasadniczej Szkoły Zawodowej i PZWANN w Toruniu, o tym muszą pamiętać wszyscy ci, którzy ten obowiązek zaniedbują.

B. KOŁODZIEJSKI

Z notatek korespondenta

Nowy, piękny Dom Młodego Robotnika dla łódzkich tkaczek

W Łodzi otwarty został nowy, piękny DOM MŁODEGO ROBOTNIKA wybudowany wspólnymi siłami przez trzy zakłady: im. Stalina, im. Marchlewskiego i im. Harnama. W Domu zamieszka 300 dziewcząt — młodych tkaczek, absolwentek SPP.

Dom znajduje się na Bałutach — w robotniczej dzielnicy Łodzi o którą najmniej dbały kiedyś kapitalistyczne władze, gdzie robotnice i robotnicy w nędznych suterenach, w wilgotnych mieszkaniach masowo chorowali na gruźlicę, gdzie umierały dzieci z nędzy i głodu.

Dom wyposażony jest we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia: wygodne, czyste, widne i ładnie urządzone sypialnie, stołówkę, umywalnie, łazienki, świetlicę, bibliotekę. Wszystko to dla dziewcząt z SPP, dla młodych robotnic.

Korespondent podch. Zbigniew CENDROWSKI
Łódź

Radosne spotkanie

Do bardzo miłych i radosnych chwil na obozach szkoleniowych ZMP należą spotkania z kolegami studiującymi w ZSRR. W III Ośrodku Szkoleniowym w Lublińcu gościł niedawno kol. Rogóż, słuchacz Instytutu Technologicznego w Leningradzie. Kol. Rogóż opowiedział o codziennym życiu młodzieży radzieckiej, o jej pracy, nauce, rozrywkach, o twórczej pracy Komsomołu nad wychowaniem szczęśliwego i mocnego pokolenia budowniczych komunizmu.

Koledzy z Ośrodka zadawali kol. Rogożowi moc pytań, wszyscy chcieli się jak najwięcej dowiedzieć o budownictwie komunistycznym i udziale w nim młodzieży. Wizyta kol. Rogoża, jego opowiadanie poszerzyło naszą wiedzę o wielkim Kraju Rad, pogłębiło nasze uczucia głębokiej przyjaźni i uznania dla bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

Stanisław ZONTEK
Lubliniec

Walczymy z zielonym wrogiem

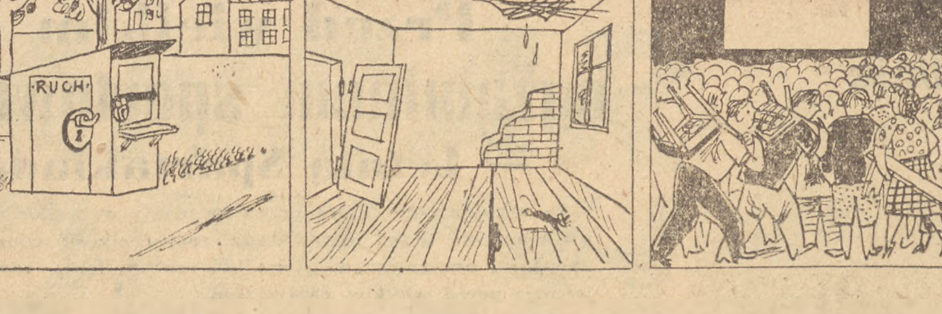
W tym roku pola gminy Mędrzechów pow. dąbrowski nawiedziła — prawdziwa plaga chwastów. Już w maju młodzież ZMP-owska z całej gminy utworzyła brygady zwalczające zielonego wroga. Zboża starannie były plewione, buraki kilkakrotnie motyczkowane. Koleżanki i koledzy niszczyli również chwasty koło dróg, ogłotów, na podwórkach i placach, aby nie rozmnażały się i nie panoszyły we wsi.

Walka z chwastami trwa nadal. Młodzież prowadzić ją będzie do późnej jesieni.

Korespondent Antoni KOŚCIEŃ
Odmęt

Co jest, a co być powinno

WE WSI SIENNO, POW. IŁŻA JEST:



WOJEWÓDZKI ODDZIAŁ PPK „RUCH" W KIELCACH; POWIATOWY ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ. PREZ. POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W IŁŻY PROSIMY, ABY W SIENNIE JAK NAJPRĘDZEJ BYŁO:



(wg korespondencji Zbigniewa ŚLIWIŃSKIEGO z Sienna).

CZYTELNICY PISZĄ

„Historyczne" ulice w Zagórzu

W *Zagórzu*, koło Dąbrowy Górniczej dwie ulice — Polna i Aleja Wolności są brudne, niebrukowane, zabłocone. Mają one już swoją historię.

Oto mieszkańcy tych ulic w 1948 roku postanowili je zelektryfikować. Gminna Rada Narodowa przyrzekła pomoc, mieszkańcy postarali się o kosztorys w elektrowni, zrobili składkę i złożyli w Gminie 80 tysięcy zł (w starej walucie) na konto przeprowadzenia linii elektrycznej.

Pieniądze te przeleżały w Gminie około roku. Od tego się zaczęło. Dziś, w trzy lata po złożeniu pieniędzy, ulice nie są zelektryfikowane.

Mieszkańcy interweniowali w Gminie. Wtedy wysyłało się ich od wydziału do wydziału, z GRN do PRN i z PRN do GRN. Bez skutku.

Na ulicy Polnej i na Alei Wyzwolenia mieszkają robotnicy. Codziennie wracają z pracy ciemnymi, wyboistymi ulicami, toną w błocie, potykają się o liczne wyboje. W domu nie mają możności ani posłuchać radia, ani poczytać przy normalnym, zdrowym dla oczu świetle elektrycznym. Na ulicy Polnej i Alei Wyzwolenia mieszka młodzież szkolna, która odrabia lekcje w długie zimowe wieczory przy nikłym świetle naftowych lampek. Wszystko to mieszkańcy tych „historycznych" dla Zagórza ulic „zawdzięczają" Gminnej Radzie Narodowej i biurokratom, którzy w niej zasiedli.

BARBARA IDZIEŁÓWNA
Katowice

Sprawę „historycznych" ulic w Zagórzu przekazujemy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach skąd oczekujemy interwencji oraz wyjaśnienia tej niewyraźnej historii. (Red.)

Bezcenne jarzyny, czyli kpiny z konsumenta

Jest sobie w Szczytnie tzw. Powszechna Spółdzielnia „Zjednoczenie" z o. u., której kierownictwo po prostu kpi sobie z konsumentów.

Nie mogę np. zrozumieć dlaczego zamyka się sklepy wyżej wymienionej spółdzielni od godz. 11 do 15. W tym czasie w całym Szczytnie nie można nic kupić. Bije to boleśnie w konsumenta, szczególnie zaś w ludność wiejską, która musi stracić cały dzień, aby zaopatrzyć się w potrzebne jej towary.

W olsztyńskich lasach jest mnóstwo borówek. Ale spróbuj kupić choć jeden gram tych jagód w sklepach Powszechnej Spółdzielni „Zjednoczenie". Nie kupisz.

Przez cały tydzień możesz kupić w sklepach tej spółdzielni cukru, ile tylko chcesz, ale spróbuj to uskutecznić w dzień targowy, kiedy ludność wiejska przyjeżdża do miasta. Nie dostaniesz. Cukru wprawdzie w Polsce, jak wiadomo, nie brakuje. Nie ma go jednak w sklepach Powszechnej Spółdzielni „Zjednoczenie", bo szanowny zarząd tej spółdzielni nie uważa za konieczne zaopatrzyć swoich placówek w dostateczną ilość tego artykułu.

Pomimo rolniczego charakteru powiatu, w Szczytnie odczuwa się brak jarzyn. Nie ośmielam się nawet podpowiedzieć, że można je sprowadzić z innych części Polski w każdej ilości, ale pytam całkiem bezczelnie: dlaczego w sklepie nr 15 na ul. 1 Maja są jarzyny od samego rana i nie można ich kupić, bo nie są wycenione. Cennik przychodzi zazwyczaj po przerwie obiadowej, tj. o godz. 15. Kilka razy byłem w tym sklepie przed południem i zawsze to samo. Jarzyny były, ale nie mogłem ich kupić, bo były „bezcenne" i to nie z uwagi na jakość, tylko ze względu na złośliwość kierownictwa spółdzielni. Na żądanie kilograma pomidorów lub ogórków słyszało się zawsze tę samą odpowiedź sprzedawczyni:

— Nie mogę sprzedać, bo pani Maria (kierowniczka sklepu) nie wróciła jeszcze z zarządu spółdzielni i nie przyniosła cennika.

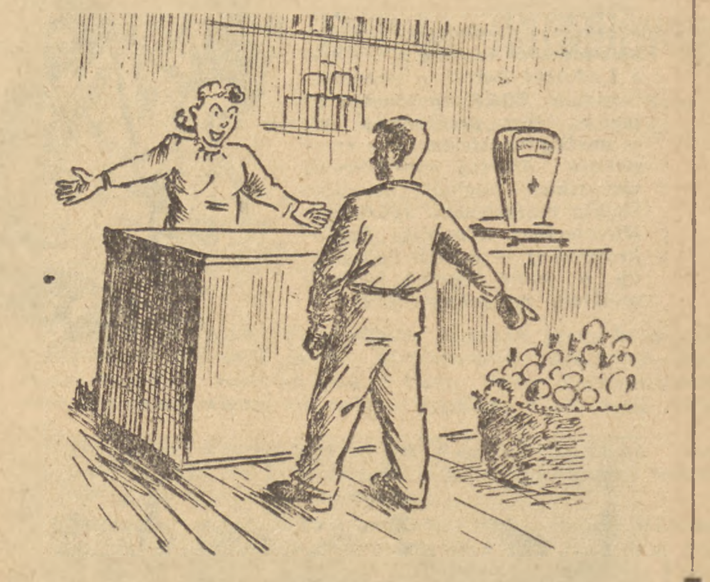
— Ale ja chcę jarzyny na obiad, nie na kolację — replikuje konsument.

— Nic na to nie poradzę. Nie mam cennika.

To są kpiny — moi panowie z kierownictwa „Zjednoczenia"!

Przypuszczam, że nie wiedzą o tych praktykach centralne władze spółdzielni spożywców, być może, że nie wiedzą o tym również przewodniczący Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Szczytnie. Ale sądzę, że się tym w końcu zainteresują.

JOTEM



Bibilioteczka ZMP-owska

Z doświadczeń Komsomołu

	Zł
STALIN J. W. — Do młodzieży. Str. 39.	0.90
Statut Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. Str. 40.	1.00
Komsomoł — pomocnik WKP(b) w walce o zbudowanie socjalizmu w Związku Radzieckim. Str. 47	1.20
Komsomoł w okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego. Str. 24	0.90
Komsomoł — pomocnik WKP(b) w latach budownictwa powojennego. Str. 40	1.20
LUBIMOW S. P. — Przemówienie W. I. Lenina na III Zjeździe Komsomołu „Zadania Związku Młodzieży". Str. 31.	1.00
SMIRNOW I. — Komsomolski zespół szkolenia politycznego. Z doświadczeń propagandystów Moskwy i okręgu moskiewskiego. Str. 115	3.50
KAFTANOW S. — Komsomoł w walce o przodującą naukę i kulturę. Str. 32	1.00
SAZANOW A. — O wysoki poziom ideowy szkolenia politycznego w Komsomole. Str. 36	1.10
PROKUSZEW J. — Zastosowanie pomocy naukowych w zespole początkowego szkolenia politycznego. Str. 43	2.40
Młodzi hodowcy. Str. 55	2.50
SMIRNOW I. — Gazetka ścienna drużyny pionierskiej. Str. 16	1.60
SMIRNOW I. — O wychowaniu młodych robotników. Str. 64	2.20
KUDRIAJEWA A. — Wydział pionierski rejonowego Komitetu Komsomołu. Str. 19	1.75
Na trasie kanału Wołga—Don. Str. 35	1.40

„KSIĄŻKA I WIEDZA"

OPR. K. GRYZEWSKI



ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

W ostatniej chwili

Nr XXVI

Po niezbyt szczęśliwym starcie naszych pięściarzy w Wiedniu częstsze stały się głosy krytyki pod adresem Polskiego Związku Bokserskiego. Mówiono wówczas prosto z mostu: „Związek zanadto eksploatuje zawodników, robiąc z reprezentacyjnej drużyny trupę cyrkową". Istotnie w tym czasie polityka Związku szła wyłącznie po linii sportu wyczynowego. PZB dążył wszelkimi siłami do tego, aby reprezentacja polska uzyskiwała na ringach zagranicznych jak najlepsze wyniki. Miało to pomagać naszym władzom sanacyjnym przy wprowadzaniu szowinistycznych nastrojów. Mało troszczono się o zdrowie zawodników, a jeszcze mniej o rezerwy, kóre by mogły zastąpić przemęczonych bokserów.

PZB kompromituje nasze pięściarstwo

Mówiono i pisano w prasie sportowej, że PZB zamiast pracować dla sławy rozrastającego się pięściarstwa polskiego — często naraża je na kompromitacje. Fatalna organizacja meczu Polska — Niemcy w Katowicach, która wywołała w prasie zagranicznej nieprzyjemne komentarze, zatarła niemal całkowicie wrażenie świetnej postawy bokserów polskich.

Przyszedł później nieszczęsny mecz z Czechosłowacją, z opisanym poprzednio skandalem.

Mecz z Austrią zdziesiątkował zmęczonych sezonem reprezentacyjnych bokserów. I właśnie w tym momencie PZB wpadł na pomysł, aby wysłać naszą reprezentację do Budapesztu, gdzie w kwietniu miał się odbywać czwórmecz bokserski: Węgry, Polska, Bawaria i Czechosłowacja. Węgry przygotowywały się do tej wielkiej imprezy już od szeregu miesięcy.

W ostatniej niemal chwili PZB zorientował się, że nie może wystawić drużyny i odwołał przyjazd. Oczywiście tego rodzaju postępek wywołał znów nieprzyjemne komentarze na łamach prasy węgierskiej. Węgrzy chcieli już zrezygnować z imprezy. PZB zdecydował się jednak wysłać do Budapesztu zamiast reprezentacyjnej drużyny Polski — reprezentację Łodzi.

Łodzianie zostali w ostatniej chwili powiadomieni przez PZB o konieczności wyjazdu do Budapesztu. Zawodnicy mieli zaledwie kilka godzin, aby przyszykować się do podróży. Przybyli w ostatniej minucie przed odjazdem pociągu i zdążyli nań tylko dzięki uprzejmości dyżurnego ruchu, który wstrzymał o kilka minut odjazd pociągu z Łodzi. Seweryniak i Trzonek spóźnili się jednak na pociąg i okrężnymi drogami musieli gonić ekspedycję, którą „złapali" dopiero w Katowicach.

Drużynę Łodzi miał zasilić Głon, który na dwie godziny przed wyjazdem został zawiadomiony o decyzji PZB. Pojechał on okrężną drogą do Budapesztu przez Wiedeń i dopiero na kilka godzin przed rozpoczęciem turnieju stawił się w stolicy Węgier.

Malownicze te obrazki świadczą aż nadto wymownie o nieudolności ówczesnych władz PZB. Fakty te wskazują, jak ciężkie były warunki rozwoju sportu bokserskiego w sanacyjnym ustroju; sukcesy uzyskiwane przez zawodników były ich wyłączną zasługą — wynikiem ich wielkiej ambicji i pracy nad sobą.

Łodzianie robią niespodziankę

Ósemka Łodzi, którą uważano za kopciuszka turnieju sprawiła wielką niespodziankę nie tylko polskiej opinii publicznej, lecz również Węgrom. Reprezentacja Łodzi, złożona niemal wyłącznie z bokserów - robotników, z wielką ambicją stanęła na ringu budapeszteńskim i nie zamierzała bynajmniej tanio rezygnować ze zwycięstwa.

Nim jednak zapoznam Czytelników z przebiegiem turnieju w Budapeszcie, powrócę jeszcze do podróży Głona i przygód innych bokserów.

Miętowe pastylki

Głon, jak już wspomniałem, jechał do Budapesztu przez Wiedeń. Pozostawał w wagonie przez 24 godziny. Wiadomość o wyjeździe na Węgry zaskoczyła go najzupełniej. Był bez treningu, a co zatem idzie — nie posiadał przepisowej wagi. Aby więc osiągnąć limit, przez cały czas podróży do Budapesztu karmił się jedynie pastylkami miętowymi... Wygłodniały przyjeżdża do stolicy Węgier. Natychmiast idzie do wagi. Okazuje się, że ma jeszcze półtora kilo ponad limit koguciej. Trzeba natychmiast wziąść gorącą kąpiel, w której moczy się przez 45 minut. Po wannie leży w łóżku przez trzy godziny okryty stertą koców. O godzinie 8.30 osiąga wreszcie limit. Wówczas dopiero zjada kilka porcji parówek, porija lemoniadą i wchodzi na ring.

Podobne męczarnie przebył również Seweryniak, który nie był przygotowany do turnieju i miał dużą nadwagę.

Mimo tych wszystkich przeciwności polscy bokserzy zdobyli się na wielki wysiłek. Zajęli oni w turnieju drugie miejsce, bijąc reprezentację Bawarii 9:7, a przegrywając z Węgrami 4:12.

Z Czechosłowakami Polacy nie spotkali się, ponieważ ci z niewiadomych powodów wcześniej wyjechali z Budapesztu. Mówiono wówczas, że nie chcą się spotkać z Polakami. Ale takie twierdzenie wydaje się dziwne, gdyż w czasie turnieju trwały pomyślne pertraktacje zmierzające do złagodzenia konfliktu. Pertraktacje te były na najlepszej drodze. Zamiast meczu z Czechosłowakami drużyna Łodzi rozegrała trzeci mecz z reprezentacją Budapesztu, osiągając doskonały wynik 8:8.

„Długi Tomek"

W Budapeszcie najlepiej spisali się „długi Tomek" — Konarzewski, który zdobył 5 punktów na 6 możliwych. Łodzianin bardzo poprawił formę i zdobył się na rzadko spotykany u niego temperament.

Bardzo podobał się Seweryniak, który poczynił dalsze postępy. W Budapeszcie wyróżnił się również łodzianin Pawlak w muszej. Młody ten robotnik walczył z wielką ambicją. Odegrał on w przyszłości dużą rolę w pięściarstwie łódzkim.

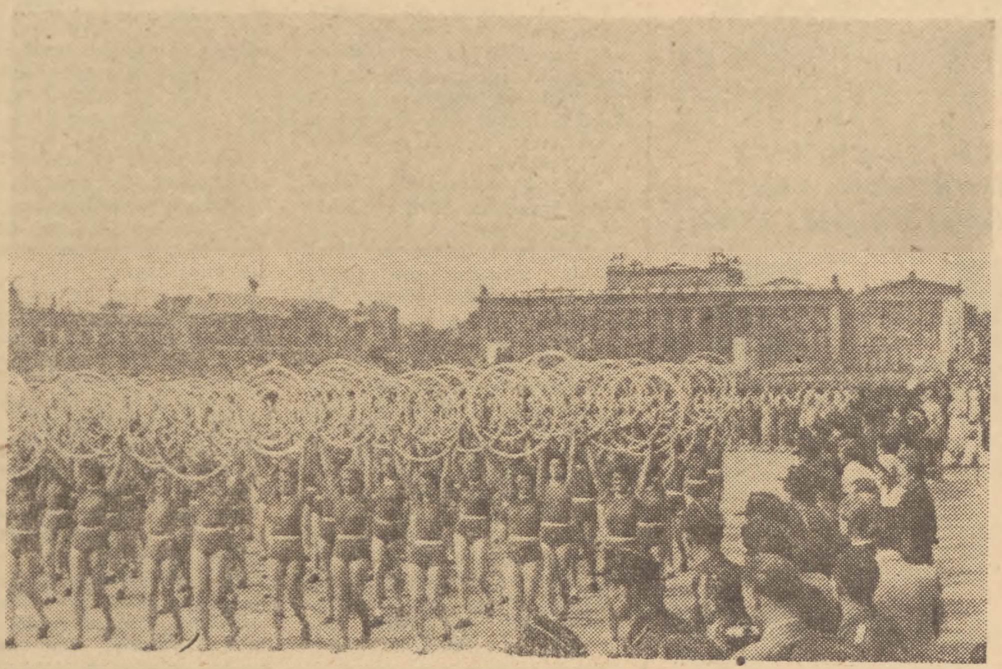
Głon walczył w warunkach specjalnie trudnych, o których już wspominałem. Technicznie był świetny, walczył z wielką ambicją, jednak siły fizyczne nie dopisały.

c. d. n.

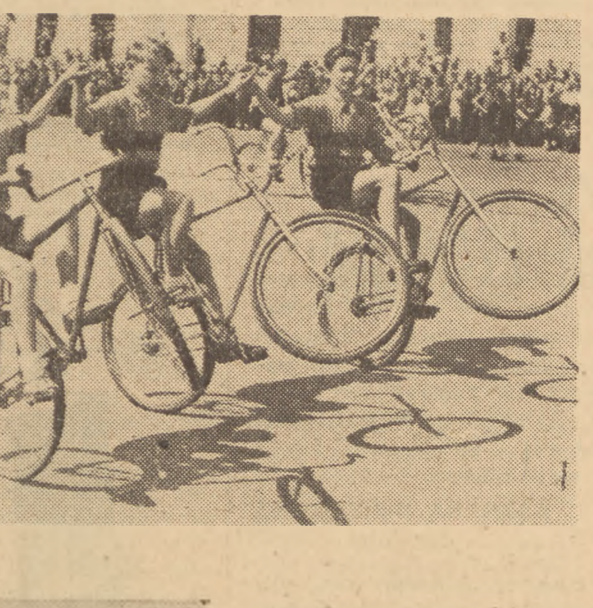


SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Fotoobiektywem po Berlinie w dniach Zlotu



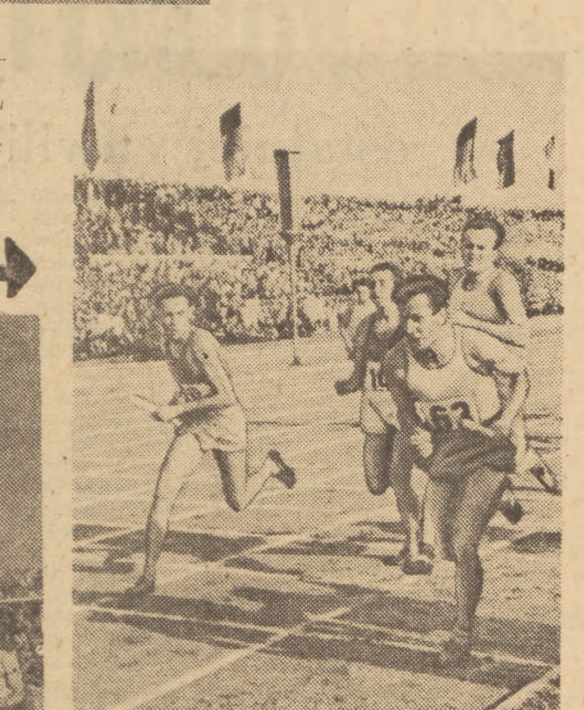
Kiedy po zakończeniu meczu piłkarskiego Węgry — Rumunia odbywała się defilada sportowców przyjmowana przez Prezydenta NRD — WILHELMA PIECKA wypełnione po brzegi trybuny stadionu im. Waltera Ulbrichta grzmiały oklaskami. Serdecznie witano sportowców walczącej Korei i Ludowej Polski, a przedstawicielom ZSRR zgotowano owację, która przerodziła się w wielką manifestację na rzecz pokoju. Między sportowcami wszystkich niemal narodów świata maszerowali sportowcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — młodzi bojownicy o nowe Niemcy, których widzimy na fotografii 1 i 2.

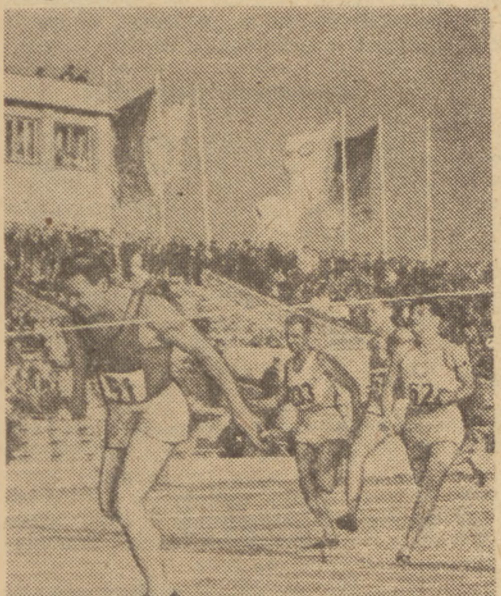




Piłkarze węgierscy, którzy rozegrali swój ostatni mecz przed samym zakończeniem Mistrzostw, zdobyli w Berlinie złoty medal. — Sandor, Kocsis, Zakarias, Borzik, Kovacs I, Borzei, Palotas (to ci, którzy stoją), Kovacs II, Puskas i Hidekuti (klęczący), to zawodnicy reprezentujący najwyższą klasę piłkarską, to zespół nadzwyczaj zgrany, ambitny i wyrobiony tak kondycyjnie jak i technicznie.

Nowy rekord Polski ustanowiła w Berlinie sztafeta 4 x 400 metrów w składzie Mach, Lipski, Buhl i Korban, która przez trzy zmiany prowadziła w wyścigu, a na taśmie była trzecia po ZSRR i Węgrach. Na fotografii widzimy moment po przekazaniu pałeczki Buhlowi przez Lipskiego. Z lewej strony widzimy zmianę u Węgrów.





Wszyscyśmy trochę liczyli, że Stawczyk zdobędzie w Berlinie złoty medal w biegu na 200 metrów. Tymczasem zwyciężył doskonały Suchariew (ZSRR). Stawczyk był trzeci.



Miłą natomiast niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez polskich kolarzy w wyścigu o drużynowe akademickie mistrzostwo świata. Na fotografii widzimy od lewej Sałygę, Leśkiewicza, Wilczewskiego, Królaka, Czyża i Gabrycha.

Fotografie: Szmidt — Puhlman, Köhn i Hagen — Honza Berlin

Przed wielkim egzaminem sportowców — Letnią Spartakiadą

Po eliminacjach, które przeprowadzały wszystkie zrzeszenia sportowe przed Spartakiadą, rozpoczęły się obozy kondycyjne i przygotowawcze, na których najlepsi zawodnicy trenują przed wielkim egzaminem.

Obozów takich w Polsce jest kilkadziesiąt

Zawodnicy Zrzeszenia Sportowego Gwardia, którzy ostatnio w wielu dziedzinach sportu osiągnęli dobre wyniki (lekkoatleci, kolarze, pływacy), przed zbliżającą się Spartakiadą otoczeni są troskliwą opieką. Najlepsi z nich zgrupowani są na obozach przygotowawczych, gdzie trenują pod okiem trenerów.

Główna baza zrzeszenia — ośrodek szkoleniowy w Jeleniej Górze zatętnił znowu życiem. Zjechało tutaj 30 siatkarzy, taka sama liczba koszykarzy oraz 25 bokserów, którzy do samej Spartakiady nabierać będą tutaj ostatniego „szlifu". Obsada trenerska gwarantuje, że zawodnicy będą przygotowani należycie. Bokserów trenować będzie czwórka b. czołowych zawodników, — Konarzewski, Pisarski, Karpiński i Szydło. Opiekę nad siatkarzami roztoczyli Michniewski i Gayer, a nad koszykarzami — Grójecki i Glimaj.

Drugim ośrodkiem przygotowawczym zawodników Gwardii przed Spartakiadą jest Akademia Wychowania Fizycznego na Bielanach. Od 6 bm. przebywa tutaj ok. 60 lekkoatletów i lekkoatletek oraz ok. 40 gimnastyków i gimnastyczek. Lekkoatleci trenują pod okiem byłych rekordzistów Polski Kucharskiego i Biniakowskiego oraz Małeckiego i Puzia. Gimnastykami zajmują się trenerzy: Dębicka, Kirkicki i Lewicki.

Kolarze (pod okiem Kuderta i Michalaka) w liczbie 25 zawodników zgrupowani zostali na obozie w Szczecinie, a pływacy w Łodzi.

Kandydaci na obozy przygotowawcze wyłonieni zostali w drodze eliminacji, począwszy od kół sportowych. Dzięki eliminacjom wielu młodych, nieznanych dotąd zawodników miało możność wykazania swych możliwości. Do nich zaliczyć trzeba lekkoatletów Burkę, który niedawno na dystansie 5 km pokonał Kielasa, skoczka Tuzika z Poznania, osiągającego w trójskoku ponad 13 m, Łaszcza, który w pchnięciu kulą uzyskał 13,30 oraz lekkoatletki Laskowską i Walczak w biegach. Z kolarzy w eliminacjach wykazali niespodziewanie wysoką klasę młodzi zawodnicy Jarząbek, Lasek, Standke, Drążkowski i Jęczkowski, którzy już teraz poważnie zagrażają czołowym kolarzom.

LEKKOATLECI WŁÓKNIARZA NA OBOZIE W SPALE

65 najlepszych lekkoatletów zrzeszenia sportowego Włókniarz zbierze się na obozie treningowym przed Spartakiadą w Spale. Na obóz ten powołani zostali między innymi Mitanowa, Stachowiczowa, Będkowski, Hane, Puchowski i Słomczewska. Obóz w Spale trwać będzie aż do dnia rozpoczęcia Spartakiady w Warszawie.

Na obozie zabraknie Pawłowskiego, który znajduje się w szpitalu (łękotka). Pawłowski był jednym z kandydatów na zdobycie pierwszego miejsca w biegu na 110 m przez płotki.

Półfinaliści rozgrywek o Puchar Polski w piłce nożnej

21 bm. odbyły się ćwierćfinałowe mecze o Puchar Polski w piłce nożnej, w wyniku których do półfinałów zakwalifikowały się drużyny: Unia (Chorzów), Gwardia (Kraków), Budowlani (Chorzów i Kolejarz (Warszawa).

UNIA (CHORZÓW) — WŁÓKNIARZ (ŁÓDŹ) 2:0 (0:0)

Telefonem od naszego wysłannika.

Rozegrany w Łodzi w dniu 21 bm. na stadionie Włókniarza mecz piłkarski pomiędzy Włókniarzem (Łódź) a Unią (Chorzów), z cyklu ćwierćfinałowych spotkań o Puchar Polski zakończył się zwycięstwem Unii 2:0.

Przez pierwsze 10 minut gra jest otwarta. Następuje cały szereg obustronnych wypadów, które w sumie nie przynoszą żadnej ze stron prowadzenia. Inicjatywę przejmuje Włókniarz, oddając cały szereg ostrych i niebezpiecznych strzałów na bramkę chorzowian. Dobrze grający bramkarz Unii **Szymkowiak**, broni z wielką inicjatywą i brawurą wiele groźnych strzałów.

W 25 minucie przed przerwą łodzianin **Szymborski** ma niezwykłą okazję uzyskać prowadzenie dla swojej drużyny, ale strzela w słupek bramkowy.

Po przerwie gra jest nieco wolniejsza, lecz lepsi technicznie chorzowianie często goszczą pod bramką przeciwników. W 26 minucie po zagraniu całego ataku Unii, prawy łącznik **Cieślik** zdobywa prowadzenie. Od tej chwili łodzianie załamują się, popełniając cały szereg błędów. Niedługo przed końcem spotkania mają oni okazję zdobyć wyrównującą bramkę, ale słaba gra **Szymborskiego** i innych w ataku nie pozwala na zdobycie bramki. W ostatniej minucie gry **Alszer** strzela drugą bramkę ustanawiając zarazem wynik dnia — 2:0.

Oceniając spotkanie stwierdzamy, że najlepszym wśród zwycięzców był **Cieślik, Alszer** i bramkarz **Szymkowiak**.

U pokonanych na wyróżnienie zasługuje duet defensywy, **Baran** i **Włodarczyk**, którzy w dużej mierze przyczynili się do uzyskania mniejszego wyniku bramkowego.

JANUSZ KRAWCZYK

BUDOWLANI (CHORZÓW) — GWARDIA (SZCZECIN) 5:0 (2:0)

W Chorzowie **Budowlani** pokonali **Gwardię** (Szczecin) 5:0 (2:0) zdobywając bramki przez **Barańskiego** — 4 i **Sulika**. Jedynym pełnowartościowym zawodnikiem drużyny szczecińskiej był bramkarz **Piotrowski**, który uchronił swoją drużynę przed jeszcze wyższą porażką.

KOLEJARZ (WARSZAWA) — STAL (LIPINY) 2:1 (0:1)

W Lipinach **Kolejarz** (Warszawa) odniósł szczęśliwe zwycięstwo nad **Stalą** 2:1 (0:1). Stal przeważała przez większą część zawodów, jednak przewagi tej nie potrafili wykorzystać źle strzelający napastnicy. Stal zdobyła prowadzenie ze strzału **Kincera** i wynik ten utrzymał się do przerwy.

W drugiej części meczu **Kolejarz** wyrównał z rzutu karnego, który strzelał **Łącz**. Zwycięską bramkę zdobył **Wesołowski**.

GWARDIA (KRAKÓW) — WŁÓKNIARZ (KRAKÓW) 2:0 (1:0)

W Krakowie Gwardia pokonała Włókniarza (Kraków) 2:0 (1:0), zdobywając bramki przez Kohuta i Gamaja.

Gra była żywa i stała na dobrym poziomie. Zwycięzcy mieli przez cały czas meczu przewagę. Najlepszymi zawodnikami Gwardii byli Flanek w obronie, Mamon i Szczurek w pomocy oraz Kotaba w napadzie. Napad Gwardii, osłabiony brakiem Gracza, był znacznie mniej bojowy, a Kohut zawiódł kilka razy w doskonałych pozycjach podbramkowych.

W drużynie pokonanych wyróżnili się Jodłowski, Lasiewicz i Nowak. Najlepszym strzelcem w ataku był skrzydłowy Parpan.

Brytyjski Komitet Zlotowy protestuje u min. Morrisona przeciwko prześladowaniom delegatów na Zlot

Dziennik „DAILY WORKER" ogłosił list angielskiego komitetu organizacyjnego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii MORRISONA.

List przytacza liczne przykłady brutalnego obchodzenia się z delegatami angielskimi na Zlot przez amerykańskie władze wojskowe w **Austrii**.

List podkreśla, że delegacja brytyjska udająca się przez Austrię na Zlot Berliński została zatrzymana przez władze amerykańskie w miejscowości **Saalfeld. Delegatów zmuszono do opuszczenia pociągu i do powrotu wbrew ich woli do Innsbrucku, pod pretekstem, że nie posiadali oni odpowiednich dokumentów, tzw. „szarych przepustek". Tymczasem, jak to stwierdził konsul angielski w Innsbrucku, dla przejazdu przez amerykańską strefę okupacyjną w Austrii obywatele brytyjscy nie potrzebują żadnych przepustek, jeśli posiadają ważne paszporty brytyjskie.** Wszyscy delegaci paszporty takie posiadali. Po wyjaśnieniach konsula brytyjskiego w **Innsbrucku** delegaci udali się ponownie do **Linzu.** Wówczas cała delegacja została aresztowana przez amerykańskie władze wojskowe. **Członków delegacji trzymano przez 15 godzin pod strażą bez żywności i wody. Niektórzy delegaci zostali pobici i poranieni bagnetami przez żołnierzy amerykańskich.**

W liście swym angielski komitet organizacyjny Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój piętnuje zdecydowanie stanowisko ministra **Morrisona**, który solidaryzuje się z brutalnym zachowaniem się amerykańskich władz wojskowych i „wyjaśnia", że „użyto siły tylko w celu niedopuszczenia do naruszenia prawa".

W związku z tym dziennik **„Daily Worker"** pisze:

— Nigdy dotychczas w całej historii Anglii ministerstwo spraw zagranicznych nie odmawiało swym obywatelom obrony przed brutalnością ze strony obcych władz wojskowych. Poniżające wysługiwanie się ministra **Morrisona** wobec Stanów Zjednoczonych jest obelgą dla całego narodu angielskiego. Naród angielski domaga się, żeby władze amerykańskie przeprosiły delegatów brytyjskich na Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój i wyrównały wszystkie szkody moralne i materialne.

6.800.000 sztuk trzody chlewnej zakontraktujemy na 1952 rok

(Omówienie uchwały Prezydium Rządu)

Chłopi - hodowcy trzody chlewnej korzystają ze stałej i wszechstronnej opieki Państwa, które stwarza im coraz lepsze warunki do rozszerzania tej opłacalnej gałęzi gospodarki rolnej. Wyrazem tej opieki jest uchwała Prezydium Rządu o powszechnej kontraktacji i popieraniu hodowli trzody chlewnej na rok 1952. **Uchwała ta stwarza dla wszystkich hodowców jeszcze korzystniejsze niż dotąd warunki zwiększania hodowli trzody chlewnej,** zapewnia im dogodne formy zbytu zakontraktowanych sztuk, a jednocześnie gwarantuje środki do podnoszenia jakości hodowanej trzody.

Prezydium Rządu stawia w uchwale zadanie zakontraktowania w okresie od 1 września br. do 1 września 1952 roku 5.100 tys. sztuk trzody mięsno-słoninowej i 1.700 tys. sztuk trzody bekonowej.

Kontraktowanie tej ilości trzody będzie powszechne, tzn. że przeprowadzać się je będzie u wszystkich bez wyjątku indywidualnych hodowców, bez względu na wielkość posiadanych przez nich gospodarstw, wielkość hodowli lub ilość sztuk zgłoszonych do kontraktacji. Kontraktowaniem objęta będzie również hodowla tuczników w spółdzielniach produkcyjnych.

Zawieranie umów z chłopami przeprowadzą we wszystkich wsiach kierownicy grup hodowców trzody chlewnej, którzy ściśle współpracować będą z gminnymi spółdzielniami „Samopomoc Chłopska". Dla kierowników grup hodowców przewidziane jest specjalne wynagrodzenie.

Uchwała Prezydium Rządu zapewnia wszystkim hodowcom, którzy podpiszą umowy i dostarczą zakontraktowane sztuki, poważne korzyści. **Uchwała gwarantuje więc przede wszystkim zbyt zakontraktowanej trzody po stałej i opłacalnej cenie, o 5 proc. wyższej od ceny, płaconej przy dostawie sztuk niekontraktowanych.** Poważną korzyścią jest także obniżenie ilości zboża, jaką dane gospodarstwo będzie obowiązane sprzedać w roku 1952-53. Obniżki te stosowane będą według tych samych zasad, jakie stosuje się w roku bieżącym.

Niezależnie od tego, chłopi dostarczający zakontraktowaną trzodę, lub posiadający zarejestrowane maciory i uznane knury, będą mogli otrzymywać specjalne przydziały węgla.

Uchwała przewiduje również pomoc finansową dla hodowców trzody. Chłopi, którzy tej pomocy potrzebują, będą mogli otrzymywać bezprocentowe kredyty na zakup prosiąt i pasz. Przy kontraktowaniu 1 sztuki hodowca może otrzymać 200 zł kredytu, przy kontraktowaniu 2 sztuk — 300 zł, a kontraktując więcej sztuk — 400 zł. Dla hodowców, którzy będą zakupywać do hodowli bekonów prosięta do wagi 25 — 30 kg, pochodzące od zarejestrowanych macior, przewidziano bezprocentowy kredyt w wysokości do 210 zł na każdą zakontraktowaną sztukę. Nabywcy macior typu bekonowego, które nadają się do rejestracji — mogą otrzymać 12-miesięczny kredyt w wysokości do 800 zł.

W dalszym ciągu utrzymano ulgi w podatku gruntowym dla kontraktujących oraz dla hodowców zarejestrowanych macior i uznanych knurów. Ulgi te udzielane będą wg zasad stosowanych w roku bieżącym.

Uchwała Prezydium Rządu gwarantuje również, że cała zakontraktowana trzoda chlewna otoczona będzie specjalną opieką weterynaryjną i w pierwszej kolejności szczepiona. Opłata za szczepienia ochronne będzie dla hodowców trzody zakontraktowanej znacznie obniżona.

Dotychczas trzoda zakontraktowana musiała być obowiązkowo ubezpieczona. Obecnie obowiązek ten został zniesiony. Hodowcy mogą dobrowolnie ubezpieczyć trzodę w PZUW.

Uchwała Prezydium Rządu stwarza również pomyślne warunki do poprawy jakości hodowanej trzody bekonowej. Aby zapewnić możność nabycia odpowiedniej ilości wysokowartościowych prosiąt hodowlanych, w rejonach kontraktacji bekonów przeprowadzona będzie dodatkowa rejestracja 100 tys. macior typu bekonowego. W rejonach tych szczególny nacisk położy się na spopularyzowanie racjonalnych metod karmienia trzody oraz zapewni się hodowcom możność nabywania mleka odtłuszczonego z miejscowych mleczarni. Hodowcy będą mogli również odbierać odtłuszczone mleko z dostaw własnych.

Wykonanie uchwały Prezydium Rządu, stwarzającej tak dogodne warunki dla chłopów-hodowców trzody chlewnej, przyczyni się do dalszego rozszerzenia hodowli tuczników i do zwiększenia ich dostawy na rynek.

LIGA LOTNICZA zdobywa coraz większą popularność wśród młodzieży i starszych

Żywe zainteresowanie wśród całego społeczeństwa budzą wygłaszane w okresie **„Tygodnia Lotnictwa"** w zakładach pracy, na obozach letnich, w ośrodkach wczasowych okolicznościowe prelekcje i pogadanki aktywistów kół Ligi Lotniczej na temat rozwoju tej organizacji.

Koła Ligi Lotniczej wykazują coraz większą aktywność. Dużą popularnością zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej cieszą się masowo organizowane tzw. kursy wstępnych wiadomości lotniczych. Po ukończeniu tych kursów młodzież ma możność przejść odpowiednie szkolenie praktyczne w aeroklubach i szkołach szybowcowych, silnikowych oraz spadochronowych, które gęstą siecią rozsiane są po całym kraju.

Coraz więcej entuzjastów sportu lotniczego pracuje systematycznie nad budową modeli szybowcowych. Tak np. na Wybrzeżu istnieje obecnie 15 wspaniale wyposażonych modelarni, w których mają możność kształcenia się w tym sporcie najmłodsi członkowie Ligi Lotniczej. Na Opolszczyźnie w samych tylko szkołach średnich ponad 400 uczniów zajmuje się systematycznie modelarstwem. W ostatnim czasie otrzymali oni 7 nowych modelarni, wyposażonych w odpowiedni sprzęt techniczny.

Wśród starszych członków Ligi Lotniczej coraz bardziej popularny staje się sport szybowcowy i spadochroniarski. Poważnie rozwijają się ośrodki szkoleniowe i kursy szybowcowe. M. in. ośrodek szkoleniowy i szkołę szybowcową zorganizowano ostatnio w **Libiądzu Małym.** Na terenie **Nowej Huty** otwarto szkołę skoczków spadochronowych oraz buduje się nowoczesną wieżę spadochronową.

Wychowujemy młode kadry pilotów sportowych

O zadaniach Ligi Lotniczej

Liga Lotnicza powstała w 1946 roku jako masowa organizacja społeczna. Zadaniem jej jest popularyzowanie lotnictwa wśród szerokich mas społeczeństwa oraz szkolenie entuzjastów lotnictwa w organizowanych przez siebie modelarniach, aeroklubach i ośrodkach szkoleniowo - treningowych. Liga Lotnicza opiera swoją działalność na zasadzie masowości, umożliwiając uprawianie sportu lotniczego szerokim rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Młodzież robotnicza i chłopska w szeregach Ligi Lotniczej

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego lotnictwo polskie, zarówno wojskowe jak i cywilne — komunikacyjne i sportowe — weszło na drogę wspaniałego rozwoju. Rośnie nieustannie poziom wyszkolenia pilotów, coraz szersze rzesze młodzieży garną się do lotnictwa sportowego. Wzrasta ilość i jakość wyczynów sportowych, coraz częściej wyszkoleni przez Ligę Lotniczą piloci szybowcowi sięgają po rekordy światowe.

Liga Lotnicza liczy dziś ponad pół miliona członków, rekrutujących się przeważnie z młodzieży robotniczo - chłopskiej, posiada 200 modelarni, kilkadziesiąt aeroklubów i ośrodków treningowych. Opierając się na doświadczeniach radzieckiej organizacji pn. Społeczne Towarzystwo Współpracy z Lotnictwem (DOSAW) — Liga Lotnicza weszła na drogę organizowania ośrodków szkoleniowych przy fabrykach i Państwowych Gospodarstwach Rolnych, co ułatwi młodzieży robotniczej i chłopskiej szerokie korzystanie ze sportu lotniczego. Między innymi mają już takie ośrodki zakłady im gen. Świerczewskiego i „Ursus" w Warszawie, a w jednej ze szkół szybowcowych szkoli się grupa młodzieży z PGR. Szkoły i aerokluby Ligi Lotniczej wychowują w duchu świadomej dyscypliny nowe pokolenie pilotów, przodowników pracy zawodowej i aktywistów pracy społecznej.

Piloci sportowi Ligi Lotniczej w służbie narodu

Wielu młodych pilotów Ligi Lotniczej poświęca swoje urlopy, aby brać udział w akcji opylania lasów i pól kartoflanych. W 1950 roku samoloty Ligi Lotniczej pilotowane przez młodzież, wyszkoloną już po wojnie, rozpyliły w niezwykle trudnych warunkach Beskidu Zachodniego 110 ton owadobójczego proszku i uratowały ponad 35 tys. ha lasów przed zniszczeniem ich przez mniszkę brudnicę.

W czerwcu ub. roku cała postępowa ludzkość została poruszona barbarzyńską prowokacją amerykańskich imperialistów, którzy przy użyciu samolotów zrzucili na tereny Niemieckiej Republiki Demokratycznej znaczne ilości żuka — colorado, zwanego inaczej stonką ziemniaczaną. Szkodnik ten przedostał się również na nasze ziemie zachodnie. Do walki z nim zmobilizowano wtedy całe społeczeństwo. W walce tej nie brakło również pilotów Ligi Lotniczej. W ciągu kilku dni specjalnie przystosowane do tego celu samoloty przemierzyły setki kilometrów wzdłuż wybrzeża morskiego, rozpylając blisko 30 ton proszku. W bieżącym roku samoloty Ligi Lotniczej wystartowały ponownie do walki ze szkodnikami naszych lasów i pól. W ten sposób lotnicy sportowi Ligi Lotniczej dają najlepszy dowód, że są zawsze gotowi do służby dla narodu, że służbę tę pełnią dobrze i że skutecznie potrafią przeciwstawić się próbom zakłócenia naszej pokojowej, twórczej pracy.

Szkolenie pilotów rozpoczyna się już w poszczególnych kołach LL, gdzie w bieżącym roku zapoczątkowane zostały masowe Kursy Wstępnych Wiadomości Lotniczych. W najbliższym czasie zostaną uruchomione w kołach kursy teoretyczne mechaników, nawigatorów, meteorologów i innych specjalności lotniczych. Młodzież, która przejdzie odpowiednie kursy w kołach LL, pójdzie na szkolenie praktyczne do aeroklubów i szkół Ligi Lotniczej.

Osiągnięcia sportu lotniczego w Polsce Ludowej

Wspaniałe wyniki zawodów szybowcowych, jakie odbyły się w bieżącym roku w Inowrocławiu, dają najlepszy obraz rozwoju sportu lotniczego w Polsce Ludowej. 80 proc. ogólnej liczby zawodników, to piloci wyszkoleni po wojnie i startujący w zawodach po raz pierwszy w życiu. Podczas zawodów przeleciano na szybowcach polskiej konstrukcji 17.326 km, co średnio wynosi 825 km przelecianej odległości na jednego zawodnika. Piloci szybowcowi LL zdobyli lub przekroczyli w okresie powojennym 23 rekordy krajowe i 3 rekordy światowe.

Wszystkie te osiągnięcia uzyskaliśmy dzięki temu, że lotnictwo w Polsce Ludowej stało się sportem masowym, nastawionym na stałe podnoszenie poziomu wyszkolenia wszystkich pilotów, sportem opierającym się na przodującej młodzieży robotniczej i chłopskiej. Na tej właśnie bazie, na bazie szerokiego umasowienia sportu lotniczego wyrastają u nas talenty i ustanawiane są wyczyny i rekordy. Wystarczy przeanalizować wyniki VIII Krajowych Zawodów Szybowcowych, by znaleźć niezbite dowody ogromnej wyższości naszego ludowego lotnictwa sportowego, opartego na szerokich masach młodzieży — nad elitarnym lotnictwem sportowym w krajach kapitalistycznych.

Również polska myśl konstrukcyjna może poszczycić się wieloma nowymi samolotami i szybowcami wysokiej klasy. Szkoły i aerokluby LL otrzymują nowy, coraz doskonalszy sprzęt szybowcowy i silnikowy, wyrabiany w krajowych fabrykach, rękami polskiego robotnika i inżyniera.

Piloci i konstruktorzy sportowi Ligi Lotniczej stanowią rezerwową kadrę naszego odrodzonego lotnictwa wojskowego, które związane ściśle z życiem mas pracujących, w braterskim sojuszu z lotnictwem radzieckim — stoi na straży naszej niepodległości i pokojowego, socjalistycznego budownictwa.

jm.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-25-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów: 8-07 82. REDAKCJA NOCNA: 8-01 24 ... Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 6. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-39271